Nr. 118. 627 We Lwowie — Czwartek dnia 25. Maja 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie **2.** popołudniu, dla prowincyi o **8.** wieczorem

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. **1.50,** kwartalnie zł. **4.50,** półrocznie **9** zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł., półrocznie **12** zł.
Za granicą kwartalnie zł. **7.50,** półrocznie **15** zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłaty przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dziennikowe ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C
W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Od wydawnictwa,

Przedpłata wynosi:

We Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar.“ wraz z „Szczutkiem“ kosztuje:

We Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową“ i „Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem:
Administracya „Gaz. Narodowej“ we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Ubiegła sesya sejmowa.

Lwów 24. maja.

Zamykając w sobotę sesyę zaznaczył słusznie marszałek krajowy ks. Sanguszko, iż w historyi sejmu zajmie ona jedno z ważniejszych miejsc. Jeżeli bowiem weźmiemy pod rozwagę wyniki działalności sejmu w obu peryodach zakończonej właśnie sesyi, mianowicie w jesiennym, który obejmował wszystkiego kilka posiedzeń plenarnych Izby i w teraźniejszym, w którym również można było odbyć zaledwie kilkanaście posiedzeń, okaże się rezultat wcale doniosły — naturalnie nie ze względu na ilość, bo na to nie było czasu, ale dla ważności załatwionych przedmiotów.

Stwierdził to ks. marszałek, wskazując przedewszystkiem na dokonane już uporządkowanie skarbu krajowego, co umożliwi szybką, skuteczną i systematyczną dalszą pracę organiczną nad cywilizacyjnem podźwignieniem kraju. Zupełnie uzasadnionem jest także i to, iż ks. Sanguszko położył nacisk na uchwały sejmu, które dają początek obliczonej na rozległą skalę akcyi w kierunku budowy lokalnych kolei żelaznych. Rozszerzenie agend i wzmocnienie finansowe Banku krajowego jako organu służącego do popierania rozmaitych usiłowań, mających na celu podniesienie kraju pod względem ekonomicznym, jest również wyrazem owego podniesionego nastroju w sejmie, który świadczy o tem, iż pozbywamy się powoli dawnej lękliwości nieśmiałej w sprawach materyalnych, która znamionowała nasz sejm w dawniejszych czasach, a która była tylko wynikiem systemu nieszczęsnego, pod którego naciskiem kraj niemal przez całe stulecie pozostawał.

O ile jednak w zakresie spraw finansowych i ekonomicznych wogóle działalność sejmu jest istotnie obfitą w rezultaty, o tyle w zakresie reform społecznych idą sprawy opornie. Ze wszystkich stron podnoszone bywają coraz natarczywiej różne doniosłe zagadnienia socyalne. Konserwatywna większość sejmowa ze względów, które na wszelkie poważanie zasługują, zachowuje się wobec nich z bardzo ostrożną rezerwą.

Lecz można to powiedzieć na chlubę właśnie tej konserwatywnej większości, na której koszt wszelakie reformy demokratyczne i postępowe mogłyby być przeprowadzane, że ilekroć razy potrzeba ustępstw z jej strony uzasadnioną jest względami narodowemi, ona od ofiar nie usuwa się, i od konserwatywnego *„non possumus“* odstępuje.

Dowodem tego są uchwały sejmu, zapadłe w ubiegłej sesyi w przedmiocie reformy gminy wiejskiej. Wprawdzie sejm nowej ustawy gminnej nie uchwalił, gdyż było to fizyczną niemożliwością w przeciągu paru tygodni dokonać poprawnej i dokładnej kodyfikacyi ustawy tak głęboko wnikającej w najróżnorodniejsze stosunki społeczne. Lecz jest to wypadkiem, wcale niemało ważnym, że wnioski pp. Pilata i Rutowskiego w przedmiocie reformy gminy wiejskiej nie poszły do aktów, lecz doprowadziły przecież do uchwał, wskazujących zasadnicze kierunki zamierzonej reformy. I tak podnosimy, że np. bez słówka opozycyi w pełnej Izbie ze strony właścicieli obszarów dworskich, dotychczas zupełnie wolnych od jakichkolwiek wydatków na koszta lokalnej administracyi, uchwalony został jednomyślnie prawie drugi punkt wniosków komisyi gminnej w kwestyi reformy gminy wiejskiej, który brzmi:

„Koszta nowej organizacyi gminnej ponoszone być mają równomiernie przez gminy i obszary dworskie w nią wciągnięte.“

Przyjęcie przez sejm tej zasady, znakomicie ułatwia przeprowadzenie tak koniecznej reformy; poprostu mówiąc rozwiązuje to ręce Wydziałowi krajowemu w redakcyi projektu. Lecz kto zna stosunki nasze, temu nie jest tajnem, iż uchwalając podobną zasadę, deklaruje się większość sejmowa tem samem do znacznych ofiar pieniężnych *pro publico bono*. Byłoby niesprawiedliwie, objawionej tym aktem ofiarności obywatelskiej z pełnem uszanowaniem nie uznać. Szlachecki nasz sejm miał przy powzięciu tej uchwały moment piękny, prawdziwie szlachetny.

Cóż zresztą da się powiedzieć o ubiegłej sesyi sejmowej? Oto chyba to jedno, że jak zwykle musi sejm spieszyć się, to w tym roku pospiech był jeszcze bardziej potrzebnym, jeszcze bardziej koniecznym.

W przemówieniu zamykającem sesyę, ks. marszałek dosadnie, trafnie wskazał skutki praktyczne takiego naglenia sejmu do pospiechu przez krótkość czasu pozostawionego mu do pracy. Pod takim naciskiem niepodobna załatwić należycie jakiegokolwiek obszerniejszego przedmiotu, jakiejkolwiek większej ustawy. Z tego też powodu, oprócz mnóstwa wniosków i petycyj, na których załatwienie sejmowi czasu nie stało, musiały spaść z porządku dziennego takie projekta jak np. ustawa budownicza dla wsi i miasteczek, ustawa o policyi ogniowej, ustawa łowiecka.

Bezpośrednim i istotnie ważnym powodem uchylenia tych projektów była nieufność do teraźniejszych organów wykonawczych w gminie wiejskiej i małomiejskiej. Lecz że brak czasu do należytego przedyskutowania projektów obszerniejszych odegrał w tem także pewną rolę, nie ulega wątpliwości.

Zmiana krajowej ustawy

o konkurencyi kościelnej i parafialnej.

Lwów d. 24. maja.

Ważną i w skutkach dla naszego kraju doniosłą uchwałę powziął sejm na piątkowem posiedzeniu. Do licznych uciążliwych opłat uiszczanych przez naszą ludność wiejską należą między innemi datki konkurencyjne.

Ustawa z dnia 15 sierpnia 1866 (nr. 28 Dz. u. kraj.) nie rozłożyła sprawiedliwie między wszystkich kontrybuentów datków konkurencyjnych na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich. Dotyczy to mianowicie tych parafian, którzy posiadają i utrzymują kościoły filialne, gdyż tacy parafianie według pomienionej ustawy oprócz obowiązku utrzymywania kościołów filialnych są obowiązani konkurować do wydatków na kościół i budynki parafialne i macierzyste.

Jeżeli się zważy, że takich kościołów filialnych w naszym kraju jest bardzo dużo a z tych kościołów wiele takich, które nie mają przydzielonych stałych ekspozytów do sprawowania funkcyj duchownych, szczególnie ruskich cerkwi, pojmiemy jak uciążliwe jest pomienione postanowienie ustawy.

Rozchodzi się przeto o taką zmianę § 9 ustawy powołanej, aby parafianie posiadający i utrzymujący kościoły filialne uwolnieni byli od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne i macierzyste.

Trudność pod względem przeprowadzenia tej zmiany stanowią przepisy §§ 35 i 36 ust. państwowej z dnia 7 maja 1874 nr. 50 Dz. u. p. wkładające obowiązek kontrybucyi konkurencyjnej na wszystkich członków gminy parafialnej. Zmiana pomienionej na wstępie ustawy krajowej wobec dopiero co cytowanej ustawy państwowej może być przeto tylko o tyle przeprowadzoną, iż się parafian posiadających i utrzymujących kościoły filialne wyłączy z dawniejszego związku parafialnego. Możliwe to jest jednakże w dalszym ciągu tylko co do parafian posiadających i utrzymujących kościoły parafialne, przy których z ramienia władzy duchownej ustanowieni są stali duszpasterze.

Jednakże zmiana ta w małych tylko rozmiarach usunęłaby niesłuszność, na którą powszechnie narzekają kontrybuenci, mieszkający w obrębie kościołów filialnych, zwłaszcza ci, którzy należą do obrządku grecko-katolickiego.

Niesłuszność dotkliwiej musi dać się uczuwać, skoro jak wiadomo, na mocy ustawy państwowej wielu nawet zamożnych posiadaczy nieruchomości zwolnionych bywa od konkurowania z krzywdą istotnych kontrybuentów.

Kontrybuenci należący do obrządku rz. kat. mają znacznie więcej takich kościołów filialnych, przy których z ramienia władzy duchownej ustanowieni są stali duszpasterze spełniający wszystkie funkcye plebanów i prowadzący oddzielnie od parafii księgi metrykalne; dlatego też ordynaryaty rz. katolickie oświadczyły się tylko za zwolnieniem tego rodzaju kontrybuentów od konkurowania do wydatków na kościoły i budynki parafialne.

Inaczej ma się rzecz z kontrybuentami, należącymi do obrządku gr. katolickiego, bo u nich zaledwo jest kilkanaście takich kościołów filialnych, które mają przydzielonych stałych ekspozytów, największa zaś część rzeczonych kościołów, które w dawniejszych czasach były nawet kościołami parafialnemi, przez niesprawiedliwione łączenia kilku parafij w jedną, zeszły na stanowisko kościołów filialnych, bywają utrzymywane przez parafian w ich obrębie zamieszkałych a jednak nie mają samodzielnego ekspozyta do sprawowania funkcyj duchownych. Otóż ordynaryaty gr. katolickie, podobnie jak i ordynaryat ormiański oświadczają się za uwolnieniem wszystkich kontrybuentów, zamieszkałych w obrębie rzeczonych kościołów filialnych od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół parafialny. Natomiast do wydatków na budynki parafialne musieliby się tacy kontrybuenci przyczyniać a od tego obowiązku tylko tam powinniby być uwolnieni, gdzie istnieje osobna umowa, albo gdzie z ramienia biskupa ustanowiony jest stały ekspozyt do samodzielnego spełniania wszystkich funkcyi parafialnych.

Jakkolwiek żądania te i stanowisko ordynaryatów gr. i orm. katolickiego są słuszne, jednakże w drodze zmiany ustawy krajowej nie da się obecnie cel ten osiągnąć, gdyż jak wyżej nadmieniono, stoją temu na przeszkodzie postanowienia ustawy państwowej z r. 1874. Wobec tego na wniosek komisyi konkurencyjnej uchwalił sejm projekt ustawy zmieniającej przepis §. 9. ustawy krajowej konkurencyjnej z 15. sierpnia 1866 w tym kierunku:

„iż parafianie tych miejscowości, w których znajduje się kościół publiczny nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, uważani będą za wyłączonych ze związku parafialnego i uwolnieni od konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (macierzyste), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem rządu ustanowiony jest stale duchowny, sprawujący wszystkie funkcye duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne“.

Następnie przyjął sejm rezolucyą wzywającą rząd, aby jak najrychlej na właściwej drodze przeprowadził takie zmiany w ustawie państwowej z r. 1874, któreby umożliwiły uchwalenie zmiany w ustawie krajowej z d. 15. sierpnia 1866 skierowanej do uwolnienia parafian tych miejscowości, w których znajduje się utrzymywany przez nich publiczny kościół nieparafialny, od obowiązku konkurowania do wydatków na budynek kościoła parafialnego (macierzystego).

Spodziewać się należy, że uchwalony projekt ustawy otrzyma sankcyą najwyższą, oraz że rząd z przyczyn wzmiankowanych do uchwalonej rezolucyi jak najspieszniej się zastosuje.

Dr. W. B.

Z ziem polskich.

Lwów d. 24. maja.

Na dziennym porządku spraw europejskich żadna nie występuje taka, któraby zagarniała uwagę powszechną. Natomiast mnóstwo się ciągle wyłania takich, które zaznaczają, jakie żywioły fermentują w tym olbrzymim kotle chemicznym, który prędzej czy później wybuchnie wojną powszechną, wojną, jakiej świat dotąd nie widział, a po której — jak krąży ludowe proroctwo dawne na Ukrainie i koło Medyki „będzie dobrze“. Wypada nam jednak zwrócić się przedewszystkiem do spraw nam najbliższych.

Półurzędowy *Warszawski Dniewnik* przyznał po raz pierwszy, choć tylko pośrednio, że katolicyzm i narodowość polska w Królestwie są uciskane. Niedawno temu *Graždanin* ogłosił artykuł, dowodzący, że w „kraju Nadwiślańskim“ zbyt wiele jest gimnazyów, a zupełny niemal brak szkół profesyjnych; przyczem powiedział, że zmniejszenie liczby pierwszych, a pomnożenie drugich zgadzałoby się zarówno z interesem rządu, jak i potrzebami miejscowej ludności, która ma zamkniętą przed sobą drogę do karyery państwowej. Artykuł tak się kończył: „Wiadomo, że skończeni gimnazyaliści w „kraju Nadwiślańskim“ pozbawieni są bardzo często jako katolicy możności wstępowania do służby rządowej“...

Warszawski Dniewnik przytoczył powyższy artykuł bez wszelkich komentarzy krytycznych, przyznając, że *Graždanin* wypowiedział „kilka poważnych i praktycznych dzielnych myśli, które na zupełną zasługują uwagę“.

Lecz jeżeli czytywany przez cara *Graždanin* przemawia za rugowaniem oświaty umysłowej a za szerzeniem materyalnej, to *Moskowskie Wiedomosti* występują szczerzej, i otwarcie wyznają daleko więcej, bo to, o co chodzi. Niejaki p. Durnowo, który w dawnym organie Katkowa jako specyalista prowadzi wojnę przeciw „cudzoziemcom“ w Rosyi, odkrywszy w Niemcach południowo-rosyjskich samych wrogów caratu i szpiegów, żąda ich wydalenia z granic Rosyi, doszedł w dalszym ciągu do tego przekonania, że i Polaków należy uważać za „cudzoziemców“ jako katolików i nie-rosyan, i stawia wniosek następujący:

„Katolików polskich czyli Polaków katolickich należy na całym obszarze dziewięciu guberniij zachodnich wprawić w takie położenie, iżby się emigrować ujrzeli zmuszonymi. W tym celu należałoby przedewszystkiem wydać i z całą surowością przeprowadzić ustawę, absolutnie zabraniającą wszystkim osobom wyznania nieprawosławnego nietylko nabywania, ale też dzierżawienia i administrowania majątków ziemskich. Polaków należy przedewszystkiem finalnie i nieodwołalnie wszelkiej ziemi pozbawić. W razie potrzeby możnaby poczynić wyjątki tylko dla katolickiej ludności gubernatorstwa litewskiego, która jest pochodzenia litewskiego“ (tj. Żmudzinów).

Z dzieł, broszur, artykułów dziennikarskich, z enuncyacyj nawet urzędowych, któreśmy nieraz przytaczali ze źródeł rosyjskich, wiadomo, jakie się okazały skutki wydawania skonfiskowanych majątków polskich Rosyanom, osiedlania chłopów rosyjskich na ziemiach polskich. Dla Rosyan i rządu rosyjskiego nic ztąd dobrego nie wyszło, a osłabiono tylko te siły, które najwięcej podatku caratowi przynosiły. Z Rosyi z każdym dniem fatalniejsze nadchodzą wiadomości o stanie zasiewów. We wielu guberniach Rosyi środkowej jeszcze tydzień temu nie można było nawet przystąpić do zasiewów jarych — bydło ginie, ziemstwa i władze rządowe ratują lud jak mogą, ale nie mają dostatecznych na to funduszów. I wobec też ponownie zagrażającej nędzy, straszniejszej od wojen, wobec nieustającej cholery, szowiniści rosyjscy nie mają nic lepszego do czynienia, jak ząść przeciw Niemcom i przeciw Polakom, a więc tym jedynym żywiołom pod berłem caratu, które starają się o podźwignięcie rolnictwa!

Oślepli, nie widzą, że w przepaść pędzą! Zaiste obłąkanie rosyjskie doszło już w całej pełni do tego punktu kulminacyjnego, z którego jak w 4 akcie tragedyi, leci się całym pędem w katastrofę. Irlandczycy większe przebyli opały, i nie zginęli — a co Wielka Brytania odosobniona zresztą na

---

47

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

Bardzo dobrze! Dlaczego nie mamy założyć fabryki do spółki? — Założymy! A jak my tę fabrykę zaczniemy zakładać, to ja dam trochę pieniędzy i trochę lasu zamiast pieniędzy, on zaś zapali się, straci głowę i włoży w mury i narzędzia dużo pieniędzy. Potem ja się wycofam ze spółki i powiem: „Albo zostawmy fabrykę, niech sobie stoi, bo ona nic nie warta, kołków nikt nie kupi, albo jak pan chcesz, to odkupuj cały las odemnie zaraz, bo ja części nie odstępuję... On musi las kupić, wszakże fabryka kołków bez drzewa to głupstwo... a że pieniędzy nie będzie miał, więc musi pójść i pożyczyć na wielki procent u naszych lichwiarzy. A jak on już raz zapcha się w kieszeń Arona lub Mincego... Oho, bądź zdrów! W dodatku wybuduje sam fabrykę na własną rękę i także straci. Więc straci raz na samej fabryce, drugi raz na lichwie, trzeci raz na lesie, bo ja za las dobrze zaśpiewam więc jak on sobie tak na jednym interesie aż trzy razy straci, to będzie z niego akurat dosyć!...

Zapaliwszy papierosa i puściwszy kilka kłębów dymu, myślał dalej:

— Tylko, że on przezorny człowiek!... Nic nie szkodzi. Ja będę jeszcze przezorniejszy. Ułożę kontrakt tak ładnie, że on pewnie nic złego w nim się nie dopatrzy; w dodatku dla lepszego pozoru muszę wciągnąć do spółki Warwicza. Mnie samego możeby jeszcze bał się trochę, ale jak ze mną będzie Warwicz — to ktoby się bał?! Las urmiński należy częścią do mnie, częścią do Warwicza, a to właśnie bardzo dobrze — bo dlatego, że część lasu należy do Warwicza, to dlatego on jest naszym wspólnikiem i już! Warwiczowi muszę cały plan wyłożyć. On wie bardzo dobrze, że stary jego ojciec ukradł Ziębowce staremu Urminowi, a teraz nadchodzi czas, że młody Urmin upomni się o te Ziębowce u młodego Warwicza; dalej on nie cierpi Urmina za to, że ten zabrał mu cały majątek po Czarnomińskim, więc jak on nie chce stracić Ziębowiec i pójść z torbami, jak on chce zemścić się na Urminie, to musi przyłączyć się do Maurycego i z nim razem gnieść Urmina. Warwicz mądry człowiek, on nie bawi się w żadne wielkie rzeczy, jak on widzi, że interes jest, to go robi. Wprawdzie z początku wydawać się będzie, że my tracimy, bo uciekamy od współki, ale niechno minie rok, dwa, a zobaczymy kto straci!... Warwicz mądry człowiek, on rozumie cały interes i chętnie na mój plan przystanie — no, a jakby się wahał, to ja jemu pożyczę kilka tysięcy na weksel, i już będzie dobrze: onby za pożyczkę dyabłu duszę zapisał.

Tu pan Maurycy zatarł ręce z radości i spojrzał w lustro. Wydał się sam sobie bardzo interesującym i inteligentnym, co go w nader dobry humor wprawiło. Więc ujął za cwikier, opisał ręką duże koło i osadził go sobie na nosie, poczem znowu spojrzał w lustro... Teraz zacne jego oblicze, przystrojone w szkła w złotej oprawie, wydało mu się jeszcze piękniejsze, jeszcze więcej inteligentnej.

— Ha, ha, ha!... — zaśmiał się czule do swojej podobizny w źwierciedle.

Jeszcze tego samego dnia po obiedzie przywdział czarny surdut i pojechał z wizytą do Maryana Warwicza.

IV.

Spółka.

Wedle ustawy łowieckiej od 15 czerwca wolno polować na ptactwo błotne, to jest krzyki, dubelty i dzikie kaczki (podloty). Zapamiętali myśliwi skazani na dłuższy post łowiecki, trwający od kwietniowego ciągu słomek aż do połowy czerwca, oczekują tej daty z upragnieniem.

Ponieważ Strumienisko należało ze względu na obfitość ptactwa błotnego do najwdzięczniejszych miejsc w całej okolicy, Warwicz doniósł Romanowi listownie, że chciałby przybyć z żoną 16 czerwca do zamku i przez dwa dni zapolować wspólnie na Strumienisku. Roman, aczkolwiek zajęty wielu sprawami, odpisał po krótkiej naradzie z Janką, że się na propozycyę zgadza. Jance chodziło głównie o sprawienie przyjemności mężowi, a rozrywki babuni, i dlatego nie wahała się w odpowiedzi.

Jakoż rzeczywiście 16. czerwca pod wieczór przyjechali do zamku Warwiczowie z małą Sewerynką, boną i legawcem.

Wieczór przeminął na ożywionej pogadance, oraz grze pań na fortepianie. Najpierw odegrała Janka ciężki jakiś utwór, najeżony pasażami, podobny do szkolnego ćwiczenia, napisanego dla wyłamania palców; dużo tam było szalonych ewolucyj, huku, szumu, brzęku, a nadewszystko sztuki, ale mało melodyi.

Po niej zajęła Stefania miejsce przy fortepianie.

Miała ona ulubionych kilku kompozytorów, których utwory wykonywała z wielkiem zrozumieniem i można powiedzieć głębszem uczuciem; do rzędu tych należał w pierwszej linii Chopin, a jeszcze bardziej Schumann.

Usiadłszy na taboreciku, musnęła od niechcenia kilku miękkiemi ruchami ręki klawisze fortepianu, aby się niejako przekonać, czy instrument będzie jej woli posłusznym, następie umieściła obie piękne rączki na klawikordzie i zagrała kilka fraszek z Schumanowskiego „Karnawału“. Wiec najpierw powiodła słuchaczów na „przechadzkę“ między tłumy różnobarwne, zmieszane, między wesołe dzieci, wystrojone panie, poważnie rozprawiających mężczyzn; powiodła do lasku czy ogrodu miejskiego, gdzie pełno gwaru, niespodzianek i przelotnych wrażeń. Stamtąd zaszła na łąkę, między kwiaty rzęsiście rozkwitłe, gdzie tysiące „motyli“ trzepocą skrzydełkami, a tak żywo i pilnie, że aż szum lekkich wachlarzyków zlał się w melodyjną całość, i dalibóg nie wiedzieć czy to już melodya, czy jeszcze trzepot skrzydeł motylich? Tam dalej, pośród ruchliwej, barwnej fali para młodych ludzi. Ona jest „kokietką“ i mówi szybko, strzela oczyma, śmieje się, czaruje, ale nie jest niczem innem, jeno jednym z owych motyli, którzy ją otaczają... pustota i tylko pustota... Tak nam przynajmniej Schumann przy pomocy Stefanii zaręcza, a mówią oboje tak przekonywająco, że nie ulega wątpliwości iż „ona“ jest „kokietką“. Tymczasem „on“ inaczej miłość pojmuje; oto posłuchajmy jego „wyznania“... Jeżeli jest wielkiego co na świecie, choćby tak wielkiego, jak świat cały... jeżeli jest co pięknego, tak pięknego, że ludzka mowa słowa na to nie ma... jeżeli jest co wzniosłego na świecie, tak wzniosłego, że czołem niebios dosięga — to przecież nad tę wielkość, piękność i wzniosłość, miłość jego większą jest, piękniejszą i wznioślejszą. — „On“ nietylko umie kochać, ale umie także wdzięcznym być za wzajemność. „Wdzięczność“ jego to gorąca lawa uczucia, która płynie perłami i złotem, stalą i granitem, bucha krwią i życiem, z pod serca wytoczonem, i namiętnością, i rozczuleniem, i całą jego istotą...

Lecz na ostatek Schuman śmieje się i opowiada nam, że „on“ i „ona“, i „przechadzka“ i „motyle“ — to wszystko nie jest prawdą, ale „bajką“... zwyczajną bajeczką salonową: bo jak to dawniej, za owych dobrych czasów bywało, że ten się w tej kochał, a owa w tamtym, tak i teraz to bywa, że ten tamtą kocha, a ów tamtej sprzyja, i zawsze tak będzie, jak było, bo tak już być musi, nie inaczej... Wszystko to Schumann w „bajce“ opowiedział.

Zdaje się, że nad Schumann'a niema lepszego ilustratora muzycznego w rzeczach miniaturowych. Lekka jego muzyka, pełna prostoty, wdzięku, rzecby można dziewiczej figlarności, zdolna była oczarować każde wrażliwsze serce, i zdaje się, że Stefania wysłała umyślnie tę kokieterye wdzięków pod wiadomym adresem, niby jeden liścik miłosny więcej, w zamiarze zaniepokojenia nim upatrzonej ofiary.

Omyliła się jednak cokolwiek w swoich przewidywaniach, gdyż liścik zmylił drogę i dotarł tylko do Janki, ofiara zaś, siedząca pod oknem, rozmawiała żywo z Maryanem i nie wyglądała wcale na zaniepokojoną; przeciwnie, półgłośna rozmowa, świadcząca o szczerem zajęciu się jakimś ważniejszym tematem, dowodziła, że zapewne przez cały ciąg gry Roman nie wysilał się wcale na zrozumienie czarów muzycznych. Rozgniewana piękna pani wyrzuciła na zakończenie koncertu jakiś wściekły pasaż i opuściła taboreczek.

Tymczasem szwagrowie obrabiali dalej pierwotny temat.

(C. d. n.)

swoich wyspach, to nie Rosya, związana całą piersią i lędźwiami z Europą, a więc zależna od Europy. Na Europę Polacy nie liczą, a przykład powyższy przytaczamy jedynie na dowód, że tory dziejów nie idą tym ostatecznie prądem, w jaki wpakować je myśli loika władców.

Jak ciężkie, srogie, bolesne są prześladowania, których doznali, doznają i jeszcze do czasu doznawać będą Polacy pod berłem caratu — wobec przyszłych dziejów mniej one zasmucają, niż wyłonienie się tromtadracyi w zaborze pruskim, pod przewodem *Orędownika* i jego redaktora, dr. Szymańskiego. Gdzie duch narodu niezatruty, tam z kilku pozostałych kołysek, przy pamięci tradycyi narodowej i wieszczów narodu, nanowo odtworzy się naród. Ale zatruty na duchu naród, choćby stumilionowy, runie.

Ślepotą, bluźnierstwem jest, walkę tę, jaką obecnie w sprawie wyborów do rajchstagu niemieckiego prowadzi dr. Szymański, zwać walką polską, narodową. Dr. Szymański prowadzi ją tak, jak wolno — jeżeli w ogóle wolno — prowadzić ją pod berłem pruskiem, niemieckiem, tylko stronnictwem specyficznie pruskim, niemieckim. Dr. Szymański postępuje tak jak Prusak, Niemiec z krwi i kości, tylko mówiący po polsku. A nadto wręcz zmotał się ze socyalizmem, nieuznającym nietylko żadnej religii, tj. tego łącznika, który przedewsystkiem jednoczy lud z resztą warstw narodu polskiego, ale z zasady nieuznającym żadnej narodowości, — z socyalizmem, który na ziemiach polskich czepia się narodowości tylko dlatego, że inaczej odjąłby sobie wszelką zgoła możliwość propagandy. Hańbą na zawsze pozostaną te burdy, jakie w zeszły czwartek przy pomocy gardzieli i pięstuków socyalistycznych wyprawiał dr. Szymański na zebraniu wyborczem w Poznaniu. Doprowadził do tego, że w zgromadzeniu Polaków, którzy przecie słyną z obchodzenia się cywilizowanego, wyprawiono hałaburdy, do tego, że policya pruska musiała godzić Polaków, rozpędzając ich!

I jeszcze się chełpi z tego dr. Szymański, bo oto co pod dniem wczorajszym donoszą z Poznania: *Orędownik* zalecił w niesłychanie gwałtownym artykule rozbijanie zebrań wyborczych i zerwanie solidarności narodowej. Artykuł ten wywarł złe wrażenie tak, że najbliżsi przyjaciele dr. Szymańskiego nakłonili go do odstąpienia od kandydatury. Opozycya popierać będzie zatem ks. Jaździewskiego, Stasińskiego i Palacza, przeciwko dotychczasowemu deputowanemu Cegielskiemu. Zebranie dzisiejsze wieczorne zapowiada się burzliwie".

Wszystkich sił swoich potrzebują Polacy do walki z wrogami, a tu muszą części ich ogromnej użyć dla stłumienia tej szalonej zaraz, w łonie własnem!

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 23. maja.

(Budowle wiedeńskie. — „Alt Wien w Chicago").

Ile razy na porządku dziennym staje kwestya wielkich budowli dla Wiednia, tyle razy przypomina mi się gwałtowność napadów na posłów nie wiedeńskich, którzy zarzucali w izbie, że za spiesznie obraduje się nad wydatkiem kilkudziesięcio milionowym. Wówczas miotano się w tutejszych pismach tak, jak gdyby zwłoka kilkudniowa oznaczała zgubę stolicy. Tymczasem rok minął a drugi przeminie, zrobiono zaś tyle, co nic. Pieniądze są, kredyt stoi do dyspozycyi, ale niema za to planu robót. Budowa kolei miejskiej, o której słyszeliśmy, że nowa z nią rozpocząć się ma epoka dla Wiednia, zawisłą jest od zakupna gruntów, od dokładnego trasowania linii, a na wszystko to nie starczyło dotychczas czasu. Na żadną linię nie otrzymano jeszcze koncesyi! Mówi się tedy o linii miejskiej, że koncesya na nią udzielona zostanie w najbliższym miesiącu — o innych zaś liniach, że konsens na budowę dostanie się za dwa miesiące. Przepowiednie podobne zawiodły już kilka razy — a choćby tym razem rzecz się tak nie miała mieć, to jednak w żadnym razie roboty nie mogłyby się rozpocząć przed jesienią. Przy obecnym stanie, bardzo dobrze wywiązałby się magistrat ze swoich obowiązków, gdyby choć na początek zimy mógł przygotować część pierwszych robót ziemnych. Wiadomo od kilku lat, jak w Wiedniu trudno w zimie o robotę — jak snieg staje się opatrznościowem dla biedaka zdarzeniem.

Nie lepiej, niż z koleją miejską stoi sprawa z innemi budowlami. Roboty około kanału Dunaju odwleczono rzekomo z tego powodu, że komisya nie chciała narazić przekopów na wpływy wysokiego na wiosnę i nieraz w lecie i w jesieni stanu wody. Wynika więc ztąd, że budowę nad kanałem rozpocznie się w zimie. Wiedeńki wcale nie można regulować, bo nie skończono jeszcze sporów o projekty przyszłej linii ringów, przytykających do tego potoku u jego ujścia do kanału Dunaju.

Tak więc wygląda akcya zapomogowa, — bo tylko tak nazwać się godzi wszystkie te budowle; tak wygląda głoszona z tylu frazesami patryotycznemi miłość stolicy w praktyce życia. — Nie ma ani cienia wątpliwości dla jaśniej patrzącego spostrzegacza, że na całą tę akcyę, której potrzebę tłumaczono wzrostem miasta, koniecznością ekonomiczną, wszystko inne raczej mogło wpłynąć, niż wewnętrzne uczucie braku jakiegoś, czy to środków komunikacyjnych, czy to portu zimowego. Gdyby w rzeczy samej Wiedniowi brakowało kolei i magazynów nad kanałem Dunaju, to dawno już prywatne przedsiębiorstwo byłoby braki te wypełniło — albo przynajmniej seryo wypełnić się starało. Właśnie dlatego, że budowle są tylko ekonomicznym datkiem państwa i kraju dla stolicy, — właśnie dlatego, że nikt nie czuje ich potrzeby gwałtownej w życiu codziennem — że nie dla tych celów, jakim mają służyć, t. j. dla dania zarobku przez lat kilkanaście, podjęto plan tychże, — właśnie dlatego odwleka się ich rozpoczęcie z dnia na dzień, miesiącami i latami.

Ale choćby się tylko traktowało sprawę budowli z tego jedynego punktu widzenia: zajęcia robotników, to również powinnością było miasta postarać się już przed rokiem i dawniej o załatwienie formalności koniecznych, o wypracowanie planów i rozpoczęcie pracy. Charakter ten odwlekania, bawienia się w plany rozległe, rozliczne ankiety i konferencye, zatruwa swym przykładem inne także miasta. I my nieraz bierzemy barwy i kolory od naddunajskich feaków.

A nie mało drzymie w stolicy zdolności do pracy, wytwórczości i innych cennych zalet, które rozpływają się w nicość, dzięki nieudolności warstw powołanych do stwarzania targów i zbytu pracy, dzięki nieudolności zarządu miejskiego, kupiectwa eksportującego i przemysłowców fabrycznych. Energiczny przedsiębiorca znajdzie zawsze w Wiedniu gotowe środki do wykonania swoich planów, o ile te środki ograniczają się do zdolności robotnika i do przydatności miejscowości. Dunaj, bliskość kopalni węgla, stosunkowa taniość robotnika, — to wszystko powinnoby złożyć się na wytworzenie szerokiego przemysłu.

A w rzeczy samej ilekroć zagraniczny kupiec stanie na targu wiedeńskim, tylekroć pewnym być może, iż na zawołanie wszystko znajdzie. Świeżo do Chicago nadeszła zamówiona w Wiedniu podobizna placu Graben i przylegających ulic z XVII. wieku. Zbudowano tę podobiznę w 8 tygodniach, a plac obejmuje 35 domów. Jest to małe arcydzieło roboty stolarskiej i malarskiej... Ale któż w Wiedniu pracę podobną wykonałby — nie na zamówienie? W Chicago w pierwszym dniu zwiedziło 80.000 gości ten plac, a prezydent Cleveland wyraził się, że to perła wystawy całej. Zdawałoby się, że przemysł fabryczny i artystyczny, wykonujący takie prace, niezawisłym będzie od wszelkich przypadków, drobnych konjunktur, że narzuci się potężnie zagranicy. Ale czy tak jest? Nie. A dla czego tak się nie dzieje? — na to odpowiada po części historya robót publicznych we Wiedniu.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 maja.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaksa Chamiec i namiestnik hr. Badeni wyjechali ze Lwowa — pierwszy na kilka dni do majątku swego Skowiatyna, drugi do Wiednia.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował praktykanta sądowego Jana Curkowskiego bezpłatnym auskultantem.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował starszego dozorcę więźniów i zastępcę inspektora straży więziennej przy zakładzie karnym w Stanisławowie F. Schneiberga, zarządcą wiezień sądu krajowego we Lwowie.

Krakowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała rachunkowego przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie B. Dobrowolskiego rewidentem rachunkowym przy tymże sądzie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło koncepistę pocztowego dr. Maryana Dawidowskiego z Wiednia do Lwowa.

Wiadomości dyecezyalne. W gr. kat. dyecezyi przemyskiej prezenty otrzymali księża: Teodor Musij na Tehlów w dekanacie uhnowskim i Grzegorz Moroz na Borynię w dekanacie wysoczańskim. Kanoniczną instytucyę na Łużek dolny otrzymał ks. Dymitr Kapko. Zawiadowstwo parafii w Skorodnem otrzymał ks. Daniel Michajłów. Do kanonicznej instytucyi wezwani księża: Antoni Czajkowski na Stupnicę i Michał Bodnar na Pakość. Parochia Więckowice wyłączoną została z dekanatu w Sądowej Wiszni a przydzielona do dek. samborskiego.

Ślub. Dnia 3. czerwca b. r. o godz. 5 po południu pobłogosławiony zostanie w kościele parafialnym w Lenczach Górnych związek małżeński między panną Bronisławą Pawelkówną, córką pp. Józefa i Józefy Pawelków z Podolan, a p. drem Tadeuszem Bresiewiczem, adwokatem krajowym w Kalwaryi.

Zaręczyny. W kościele parafialnym w Jeziernie odbyły się onegdaj zaręczyny hr. Platera z hr. Borkowską.

Zrzeczenie się. Dr. Bronisław Łoziński zrezygnował z godności członka rządowej komisyi egzaminacyjnej dla egzaminów prawniczych z umiejętności politycznych.

Konkursa. Wydział Rady pow. w Żywcu rozpisał konkurs na posadę lekarza w szpitalu powszechnym w Żywcu z roczną pensyą 500 zł. Podania należy wnieść do d. 10. czerwca br.

Sąd pow. w Niemirowie poszukuje dwóch dyetaryuszy.

Wystawa krajowa 1894. W dniu 4. czerwca rb. w sali radnej magistratu m. Bochni odbędzie się odczyt dr. Michnika „O wystawach i ich wpływie na rozwój rękodzieł." Odczyt ten z wstępem bezpłatnym, urządza komitet miejscowy powszechnej wystawy krajowej, wzywając równocześnie rękodzielników do liczuego zgromadzenia się, treść prelekcyi bowiem stoi w ścisłym związku z wystawą lwowską i ma na celu zachęcenie miejscowych rzemieślników do gromadnego udziału w przyszłorocznym turnieju. Równocześnie tenże komitet z burmistrzem dr. Serafińskim na czele, wystosował dłuższą, bogatą w motywy odezwę do wszystkich mieszkańców m. Bochni, jakąkolwiek produkcyą się trudniących, w której między innemi powiada: „Korzyści z wystawy na razie cyfrowo obliczyć się nie dadzą; każdy jednak zdrowo myślący przyzna, iż jak najliczniejsze wystawienie na widok publiczny przed tysiącami ludzi owoców pracy rzemieślnika, dobrych a tanich, zamanifestuje przedewszystkiem, że w kraju jest dostateczna ilość dzielnych rzemieślników, że przeto kupowanie produktów rzemieślniczych jest zbytecznem; publiczność kupująca będzie miała sposobność przekonać się dowodnie o tem, iż wyroby rzemieślników naszych pod względem jakości i ceny wytrzymają konkurencyę z wyrobami obcemi; przyzna wreszcie każdy, że gromadne obesłanie wystawy przez naszych krajowych rzemieślników podniesie stan rzemieślniczy pod względem moralnym i przyczyni się do naprawienia opinii tego stanu, która się w ostatnich czasach niestety na jego niekorzyść ukształtowała. Narzekamy na biedę, na ciężkie czasy... Wy, panowie rzemieślnicy najbardziej na nią narzekacie, opuszczacie jednak ręce i nawet walczyć nie próbujecie! Skorzystajcie więc z nadarzonej sposobności i zamiast narzekać, wezwijcie Boga na pomoc, otrząśnijcie się z gnuśnej rezygnacyi i zróbcie każdy, kto się na siłach czuje, jeden lub kilka „majstersztyków" z zakresu swego rzemiosła, a licznem obesłaniem wystawy więcej sobie korzyści przysporzycie aniżeli narzekaniem na złe czasy! Komitet miejscowy pośredniczy pomiędzy dyrekcyą wystawy a wystawcami, udzieli nawet w swoim czasie zasługującym na to pożyczek lub małych zapomóg na zakupno materyałów do wyrobów wystawić się mających, jednem słowem wesprze chętnych radą swoją i czynem."

Pełne posiedzenie wydziału finansowego powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w środę dnia 24. bm. w biurze dyrekcyi; posiedzenie sekcyi muzycznej w piątek dnia 26. bm. w biurach Banku krajowego; posiedzenie sekcyi maszyn w sobotę dnia 27. bm. w biurze dyrekcyi.

Sekretaryat wystawy krajowej przystąpił do wypracowania regulaminu wydziału gospodarczego (dla komisyi kwaterunkowej, uroczystościowej, przyjęć, festynowej, pociągów spacerowych itd.)

Dyrekcya wystawy *in corpore* wraz z członkami wydziału budowlanego zwiedziła w dniu onegdajszym plac wystawy, celem przekonania się o postępie dotychczasowych robót i zarządzenia zmian koniecznych.

Rozszerzenie terenu wystawowego okazało się znowu koniecznem. Stało się to wskutek napływających coraz liczniej w ostatnich czasach zgłoszeń na pawilony prywatne oraz na wystawy specyalne znaczniejszych przestrzeni wymagające. Z tego powodu dyrekcya nabyła kilkumorgową parcelę pp. Dzieślewiczów powyżej wilii p. Padewskiego zajętej już przez oddział techniczny dyrekcyi wystawy. Przyłączenie parceli do placu wystawowego nastąpiło w dniu wczorajszym.

Posiedzenia komisyi rady nadzorczej krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęły się 23. bm.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek o 6 wieczorem. Na porządku dziennym: sprawa kolei elektrycznej, wnioski w sprawie uregulowania stosunków finansowych, co wymaga obecności 50 radnych, wreszcie wybór 20 delegatów. Na posiedzeniu tajnem rezygnacya dra Piętaka.

Podarunek świąteczny zrobić zamierza ministerstwo handlu urzędnikom pocztowym. Postawiło ono sobie za zasadę w wynagradzaniu pracy podwładnych urzędników, iż na każdych dwóch urzędników niższej rangi tj. 11. i 10. klasy przypadać ma jeden wyższej tj. 9. i 8. Zasada ta, jak z Wiednia donoszą, została już w czyn wprowadzoną, a dotyczące dekrety w krótkim już czasie mają dojść rąk dotyczących urzędników w całej Austryi.

Wycieczka naukowa. Technicy lwowscy w liczbie około 20 odbyli zeszłego tygodnia wycieczkę celem zwiedzenia zakładów przemysłowych w Kołomyi i okolicy. Zabawili 3 dni i zwiedzili Kołomyję, Słobodę rungurską, Peczeniżyn, Myszyn i Nowosielicę.

Wielki koncert 30 pp. zapowiedziany na Zielone Święta na Zamku, odbędzie się dopiero w bieżącym tygodniu. Dzień podany będzie do wiadomości publicznej afiszami, a nabyte bilety wstępu nie tracą wartości.

Raut panieński, urządzony pod przewodnictwem hr. Wandy Badenianki w dniu 2. bm. na rzecz kolonii wakacyjnej dla dziewcząt, przyniósł dochodu czystego 1516 złr. 87 ct., z bufetu 491 złr. 38 złr., ze sprzedaży kwiatów i karnetów 287 złr., razem 2127 złr. 38 ct. Wydatki wynosiły 610 złr. 51 ct. Tow. kolonii wakacyjnej, spełniając miły obowiązek, składa najserdeczniejsze podziękowanie hr. Wandzie Badeniance, która nietylko niezwykle hojnym datkiem powiększyła dochód, ale i z całym zapałem młodziutkiej przewodniczącej zajęła się urządzeniem rautu, zawdzięczającego świetny wynik tylko jej trudom a opiece Kazimierzowej hr. Badeniowej — dalej pannie Biondelliównie za śpiew uroczy, p. Fiszerowi za pyszne monologi, pp. Styce, Sozańskiemu, Kossakowi i Młodnickiemu za prześliczne obrazy z żywych osób, i p. Niewiadomskiemu za dział muzyczny. P. prezydentowi miasta Ed. Mochnackiemu, zawdzięcza raut śliczne dekoracye za pomocą draperyi i dywanów miejskich, dyrektorowi kolei państwowych, p. Deymie kwiaty z cieplarni kolejowej, pułkownikowi Dylewskiemu za niezrównaną muzykę 30. pułku, pani Markowej bezinteresownie udzielony fortepian, p. Haasowi śliczne makaty, a p. Tuszyńskiemu i Spł. bezpłatne dostawienie przedmiotów do dekoracyi sal kasynowych. Panom Bolesławowi Lewickiemu, Broniewskiemu, Topolnickiemu i Zgórskiemu, za udzielenie swej chętnej a bardzo korzystnej pomocy, przesyła komitet „Bóg zapłać".

Nową strażnicę pożarną we Lwowie uchwaliło wybudować Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej „Sokół."

Z miasta. Na ul. Gołębiej w domu pod l. 3 otwarto kanał celem rekonstrukcyi jego, ale właściciel czy to z braku funduszów, czy z niedbalstwa, odkrywszy rów, idący przez całe podwórze, nie troszczy się wcale o jaknajrychlejsze nakrycie go. Wskutek tego nietylko mieszkańcy tego domu, ale i okolicznych nawet zmuszeni są w porze, w której się wreszcie ciepła doczekali, zamykać drzwi i okna, a i to nie zapobiega zakażeniu powietrza w mieszkaniach. Czyżby nie wszystkich równo obowiązywały przepisy sanitarne?

Z krakowskiej izby sądowej. Wyrok w sprawie Wyspiańskiego zapadł w Krakowie w sobotę prawie o północy. Uwzględniając łagodzące okoliczności, skazano Wyspiańskiego na dwa lata ciężkiego więzienia.

Nad Brzeżanami szalała w sobotę wielka burza z gromami i gradem. W Kotowie oberwała się chmura i narobiła ogromnych szkód. Woda przez okna wlewała się do chat, których kilka rozhukane fale powaliły, w innych powymulały ściany i z chat uniosły znajdujące się w nich rzeczy. Popłynęły więc z wodą sprzęty gospodarskie, beczki, mąka, zboże. Z pól zmiotły fale wszystką jarzynę. Jednemu gospodarzowi, który orał w polu, zabił piorun parę wołów, wartości 200 złr. W niedzielę jeszcze stała woda w ogrodach po pas, na miejscach wyżej położonych leżały warstwy gradu. Szkody olbrzymie.

W Stryju w ubiegły czwartek o godz. 2 w nocy zaalarmowani zostali mieszkańcy wiadomością o pożarze, który wybuchł w rynku. Krwawa łuna rozpostarła się nad miastem, roznosząc popłoch i przerażenie, gdyż w przeciągu kilkunastu dni ostatnich był to już trzeci pożar z rzędu. Spłonęła tym razem część kamienicy kupca Waldmana. Dalszemu szerzeniu się ognia, o które było bardzo łatwo, zapobiegli strażacy.

Konkurs. Zarząd gminy miasta Gródka rozpisał z terminem do końca czerwca rokn bież. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 500 złr.

Pod Sądową Wisznią, w Tuligłowach na gruntach należących do obszaru dworskiego, odgrzebały psy dnia 15 b. m. zwłoki dziewczyny, około 18 lat liczyć mogącej, które niezbyt głęboko zakopane były tuż u brzegu rzeki, w oddaleniu 500 kroków od gościńca. Była to dziewczyna średniego wzrostu, miernej tuszy, okrągłej twarzy, śniadej cery, o czarnych, krótko uciętych włosach i wydatnych wargach. Zwłoki, które wedle orzeczenia lekarskiego leżały w ziemi już przeszło tydzień, odziane były w długą koszulę, jakie zazwyczaj noszą wiejskie kobiety i perkalową spodnicę granatową a głowa, jej ciemniej i twarz owinięta była kolorową chustką. Mimo to, zdaje się, iż zmarła nie była wieśniaczką — na co wskazują ręce nader delikatne i starannie poobcinane paznokcie u rąk i u nóg — a raczej nasuwa się podejrzenie, iż trupa rozmyślnie przebrano w taką odzież dla utrudnienia rozpoznania. Sąd powiatowy w Mościskach wdrożył w tej sprawie dochodzenie karne, lecz dotąd nie udało się jeszcze sprawdzić pochodzenia lub nazwiska zmarłej, zwłaszcza, iż w całej okolicy tamtejszej nie zginęła w ostatnich czasach podobna osoba. To też pożądanem byłoby, ażeby osoby, posiadające jakiekolwiek wiadomości, posłużyć mogące do wyświecenia tej tajemniczej sprawy, udzieliły takowych powyższemu sądowi.

Pożar. W sobotę o godzinie 12 w południe wszczął się pożar w wnętrzu cerkwi w Dobrosinie powiatu żółkiewskiego. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie niezgaszone światło z odprawy rannej. Ogień objął wnętrze i kopułę, rozszerzył się w kilka sekund na zewnątrz i zanim o jakimkolwiek bądź ratunku myśleć można było, stanęła cierkiew cała w płomieniach. Za cerkwią poszła dzwonica z dzwonami i cztery zabudowania gospodarskie parafialne.

Wiatr dął zachodni i rzucał snopy iskier, węgli, słomy, na najbliższe chaty — w ciągu trzech godzin zgorzało do szczętu, prócz cerkwi, dzwonicy i parafialnych budynków, sześć zagród włościańskich, a mianowicie 5 chat, 14 stodół i szopi 10 stajen.

Wszyscy pospieszyli na ratunek — sąsiednie dwory z parobkami i przyborami ogniowemi — naczelnik stacyi kolejowej z Dobrosina z sikawką — i czterech żandarmów z sąsiednich stacyj, prócz miejscowego posterunku. Przybyli proboszczowie i ochotnicza straż ogniowa z Żółkwi w liczbie 10 ludzi z trenem — przy oddaleniu 13-kilometrowem z własnej ochoty — i to bez wezwania, widząc tylko z Żółkwi szalejący żywioł.

Wreszcie lunął deszcz nawalny, wiatr ustał i w pół godziny pogorzelisko zgaszone.

Na zgliszczach zawiązał się komitet dla pogorzelców, pod przewodem p. Jana Urbańskiego, właściciela Dobrosina, miejscowego parocha, wójta i innych.

Bukowińskie muzeum krajowe otwarte zostało uroczyście 13. bm. w obecności reprezentantów rządu, władzy wojskowej, magistratu, Wydziału kraj., greckooryent. konsystorza, uniwersytetu, buk. kasy oszczędności, reprezentantów szkół średnich, tudzież wielu członków muzeum.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu. Prace przygotowawcze do zjazdu powyższego postępują raczo naprzód: Zgłosiło się doń już przeszło kilkudziesięciu prawników i ekonomistów. Z referatami tak z dziedziny prawnej, jak i ekonomicznej, zgłosiło się już przeszło 30 uczestników zjazdu. Pomiędzy zgłoszonemi referatami są takie, jak: „Czy kupno rozwiązuje najem?" „Czy należy zatrzymać t. z. resumé w sądach przysięgłych?" „O definicyach prawnych", „Sprawy spółek", „Sprawa parcelacyi", „Sprawa wychodźtwa" tp. Na ostatniem posiedzeniu podzielił się komitet na wydziały, a mianowicie naukowy, gospodarczy i redakcyjny. Na czele pierwszego stoi prezes komitetu zjazdowego hr. August Cieszkowski, a do którego należą pp.: Dr. Witołd Skarzyński, dr. R. Komierowski, dr. J. Kusztelan, dr. Kalkstein, Motty, mecenas B. Chrzanowski i dr. Józef Żółkowski. Do wydziału gospodarczego należą pp.: Stefan Cegielski, Fr. Dobrowolski, Dr Z. Dziembowski, Motty, W. Trąmpczyński i Adam Woliński. Do wydziału redakcyjnego powołany został p. Fr. Dobrowolski. Wszystkim wydziałom służy prawo kooptacyi.

Zniemczenie. Neu-Zedlitz — oto nazwa nadana złączonym wjednę gminę wsiom Ruchoniewowi i Lipie, zakupionym przez komisyę kolonizacyjną i obsadzonym już kolonistami niemieckimi.

Otwarcie sezonu. W Druskiennikach, słynnem miejscu kąpielowem litewskiem, otwarto 17. bm. sezon kąpielowy przy wielkim napływie publiczności i prześlicznej pogodzie.

Zjawisko przyrody. W Igławie 19. bm. śnieg poczynił wielkie spustoszenia. W Ameryce tegoż dnia skutkiem orkanu szalejącego od niedzieli w Ohio zginęło 12 osób. Na jeziorze Erie utonęły trzy parowce. W Clevelandzie wiele bundynków runęło. Rzeki wylały.

Cenny zabytek sztuki odkryto w kijowskim soborze św. Zofii. Na jednej z kolumn łuku ołtarzowego znaleziono freski z czasów Jarosława Mądrego, w księcia kijowskiego. Metropolita kijowski i jenerał-gubernator pierwsi pospieszyli oglądać takowe.

Samobójstwo. Widocznie pod wpływem zboczenia umysłowego, skoczył wczoraj przedpołudniem Jan Kajzer, oficyał rachunkowy krakowskiego sądu wyższego z drugiego piętra w klatce schodowej gmachu sądowego i wskutek strzaskania czaszki poniósł śmierć na miejscu.

Do Wieliczki celem zwiedzenia kopalni, podążyło koleją w niedzielę dnia 21. b. m. przeszło 1.000 osób; w poniedziałek zaś około 700 osób. Z tego powodu panował ruch ożywiony w Krakowie, przejezdni bowiem zwiedzali także miasto.

† **Różycki Edmund**, jenerał, dowódca jazdy wołyńskiej z 1863 r., zmarł 23 bm. w Krakowie w 65 roku życia. Jako syn słynnego z 1831 r. generała na Rusi, maleńkiem jeszcze dzieckiem z woli cara Mikołaja porwany został w głąb Rosyi i wychowany na przyszłego sługę narzuconych opiekunów. Należał do korpusu carskich paziów, a później po ukończeniu wojskowych szkół, po szczeblach urzędowych doszedł aż do stanowiska pułkownika generalnego sztabu armii rosyjskiej. Z podjęciem walki o wolność, jako prawy syn Ojczyzny, stanowisko swoje i życie poniósł w ofierze, — przez rząd narodowy zamianowany dowódcą jazdy wołyńskiej z karabinem w rękach odniósł

4

Ze Lwowa do Chicago.

Listy z podróży do *Gaz. Nar.*

FELIKSA CZERMIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Niagara d. 23. kwietnia.

Odległość z Nowego Jorku do dawnej Irokozów stolicy jest o 16 mil naszych dłuższa jak między Lwowem i Wiedniem. Przebyliśmy ją w ośmiu i pół godzinach ekspresowym pociągiem, który się zatrzymał na tej całej przestrzeni tylko na czterech stacyach po minucie. Jest to obecnie najszybszy pociąg w Ameryce. W pociągach nie ma różnicy klas i te wagony są porządnie wprawdzie, ale dla Europejczyka nie bardzo wygodnie urządzone. Za pewną jednak dopłatą są tak zwane wozy salonowe, gdzie urządzenie całe odpowiada naszym wymogom. Fotele wielkie, ruchome około środka i wcale wygodne robią podróż możliwą w dzień, — natomiast w nocy znów, naturalnie za dopłatą, bierze się wagon sypialny systemu Pulmana, gdzie urządzenie jest o wiele lepsze jak u nas. Łóżka obszerne, wygodne, pościel czysta i bardzo dobra, — obsługa czarna. Dla objaśnienia użytego wyrażenia dodać muszę, że w ogóle bardzo mało gdzie i to chyba w domach bardzo zamożnych jest służba europejska, tj. biała — po większej części zaś służba składa się z murzynów, których wymagania są o wiele skromniejsze. Tak zwaną więc służbę czarną widzi się w najpierwszych hotelach, następnie w każdym niemal domu w charakterze lokaja, furmanów i pokojówek. Przy pewnej elegancyi w ubraniu, w której murzyni się lubują, można się do tej służby nietylko przyzwyczaić, ale może się ona i bardzo podobać.

Wróćmy jednak do Niagary. Wodospad Niagary składa się z dwóch części, tj. amerykańskiej i kanadyjskiej. Pochodzi to ztąd, że przed wodospadem rozdziela się Niagara w dwa ramiona, tworzące tem samem i dwa wodospady. Wodospad amerykański o wysokości 158 stóp, kanadyjski stóp 164. W obydwóch woda, spadając z tak wielkiej wysokości, sprawia huk i szum niezwykły, w dole pieniąc się i rozpryskując tworzy deszcz, który po nad wodospadem na kilkadziesiąt stóp w górę się unosi. Gdy słońce oświeca spadające krople, okazuje się na tle wodospadu o bardzo żywych barwach tęcza. Z powodu ostrej w tej okolicy wyjątkowo zimy, cały brzeg wodospadów w samym dole tworzą dziś jeszcze olbrzymie lodowce wyczekujące promieni wiosennego słońca, które się w tym roku coś niezwykle opóźnia. Kilkaset kroków poniżej wodospadów rzucono wiszący „Suspension Bridge", zdający się być z dołu z siatki pajęczej zrobiony. Co prawda zawieszony jest na wysokości 190 stóp, o rozpiętości 450 kroków. — Przechód na drugą stronę opłacają turyści 25 centami tam i napowrót. Obecnie bardzo mało ciekawych zwiedza Niagarę, olbrzymi International Hotel świeci pustkami, pomimo tego utrzymuje dobrą restauracyę i kilkudziesięciu służby obojej barwy. Z powodu drożyzny, jaka jest w Niagarze, tubylcy wymyślili tańszy sposób wycieczki, bo nocując w pobliskiem Buffalo, przyjeżdżają na parę godzin, aby oglądnąć wodospad.

O ile wygórowane ceny muszą opłacać podróżni, niech posłuży jako dowód mała próbka liczenia: Za pokój od osoby na nasze pieniądze 10 zł., kieliszek koniaku 1 zł. 62 ct. itd.

Przenocowawszy w Niagarze, nocnym pociągiem przybyliśmy do Chicago o 10 rano w poniedziałek. Noc wygodnie przespaliśmy, przeto nie widzieliśmy nawet, gdy na stacyi Detroit cały pociąg wjechał na olbrzymi prom i przez kanał łączący dwa jeziora w ten ciekawy sposób na przeciwny brzeg się dostał.

Chicago d. 24. kwietnia.

Czytałem opis tego miasta, że leży nad powiewnym Michiganem i muszę słuszność przyznać opisowi i tej powiewności, bo pewnie by z nas duszę wywiało, gdyby nie burki sławuckie, w które w naszym bazarze krajowym się zaopatrzyliśmy. Deszcz pada tu bardzo często, a temperatura dosyć niska, pomimo położenia na wysokości Rzymu tj. na tym samym południku. Mimo tygodniowego tu pobytu, nie mieliśmy dnia możliwego. Miasto położone na równinie nad samem jeziorem na długości dwudziestu kilku mil angielskich, posiada niektóre ulice ciągnące się 18 mil, robi wrażenie olbrzymiego szkieletu, który za jaki dziesiątek lat może się zmienić w ładne miasto. Dzisiaj jest to amalgamat o dziwnych składnikach. Obok gmachów 22-piętrowych stoją niskie rudery odpowiednie chyba dla Kulikowa. W ulicach mnóstwo parcel zupełnie pustych, tak że nieraz i godzinę iść można pustemi placami wyznaczonemi dopiero pod budowy. Następnie po takiej przerwie idzie znów szereg eleganckich will w stylu całkiem u nas nieznanym — amerykańskim, dalej wystrzela w górę wieżyca kościoła, a tuż obok hotel o kilkunastu piętrach. Najbrudniejsze ulice przemieniają się gdzieś po kilku milach w przepyszne bulwary wykwintnie zabudowane lub kończą się doskonale utrzymanym parkiem. Jednem słowem na każdym kroku ma się niespodzianki — wszystko mięsza się w największym nieporządku. Hotele w Ameryce zastanawiają swym przepychem i wygodą w urządzeniu. Wchodzi się zawsze do wielkiej hali, w której stoją wygodne kanapy i fotele, dalej są pokoje dla pisania listów, golarnia, sklep z cygarami, bar (czytaj szynk), a wreszcie restauracya. Do jakiego stopnia doszedł przepych, niech posłuży za przykład urządzenie hotelu „Palmers House", gdzie są sale, w których posadzki szklane wyłożone srebrnemi sztukami jednodolarowemi. W nawiasie muszę dodać, że właściciel sir Peter Palmer przed laty dziesięciu miał niewielki handel zwierzyną. Dziś Palmer jest potęgą, a śliczna pani Palmer prezesową wystawy w oddziale kobiecym i wyrocznią mody i szyku dla chicagowskich elegantek. Kto zna trochę życie w Ameryce, nie będzie się dziwił temu urządzeniu hoteli. Oto prawdziwy Yankes po ukończeniu swego business'u i otarciu po obiedzie ust, spieszy coprędzej do hotelu i w halli lub barze znajduje szczyt swych marzeń. Zasiada w wygodnym fotelu, nogi zakłada jak najwyżej, o ile na to pozwala obok stojący stół, krzesło lub wreszcie rama okna, a paląc cygaro lub żując tytoń, spluwa w okół siebie. W parterowych oknach hotelu widać o każdej porze conajmniej tuzin wyciągniętych nóg w ten oryginalny sposób syestujących wolnych owateli.

Zaraz w pierwszym dniu pojechaliśmy na wystawę, a raczej na plac, gdzie ją przygotowują. Rozczarowanie doszło do zenitu, od stacyi tramwajowych dobry kawał drogi po błocie wyżej kostek i gruzach (o chodnikach ani mowy), kolej na wykończeniu, wogóle chaos, krzyk, nawoływania nie do opisania i nie do pojęcia. Za pół dolarowym tikietem wchodzimy na wystawę. Formalna wieża Babel. Zaledwie budynki rządowe całkowicie wykończone, wewnątrz jednak próżne — zresztą wszystko w robocie i wszystko się kończy. Krocie ludzi i koni pracuje na każdej piędzi ziemi, jakiś nerwowy pośpiech dodaje sił wykonawcom, pracują niezmordowanie w dzień, pracują i w nocy przy świetle elektrycznem. Wśród tego zamętu jedyny budynek otwarty, jeden wykończony, czerwona z białem chorągiew powiewa u szczytu a u wchodu napis „Polska restauracya".

Wchodzę i oczom wiary nie daję. Sala świetlna, przestronna, służba czysto ubrana wita cię „Panem Dobrodziejem". Nad bufetem orzeł biały w polu czerwonem mieści się między portretami Kościuszki i Puławskiego — słowem wieje inne, jakieś swojskie nie amerykańskie powietrze. Rej tu wiedzie gospodarz pawilonu hr. Henryk Łubieński, do którego z kraju miałem listy polecające. Witał nas szczerze, jako pierwszych polskich przybyszy a gościł sercem i ciepłem, za które mu prawdziwie byliśmy wdzięczni. Zasługą też całkowitą hr. Łubieńskiego jest zajęcie się tegoż pomieszczeniem dla dzieł polskiej sztuki. W skutek jego też zabiegów dostali wprawdzie nie wielki ale zawsze osobny kącik polscy malarze. Wszystkie budynki wystawy są olbrzymie i wspaniałe, zdaje się mogłyby mieścić wystawców całej kuli ziemskiej. Niestety jednak pustki świecą wszędzie, pawilony zabite pakami i beczkami, osobne pociągi

nad wrogami zwycięstwo pod Salichą na Wołyniu. Po upadku powstania przeniósł się do Galicyi i jako inspektor w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń zjednał sobie gorliwą pracą poważanie zwierzchników, a cześć i miłość towarzyszy pracy. Pogrzeb śp. Różyckiego odbędzie się staraniem dyrekcyi a kosztem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu z ulicy Długiej l. 46.

Przestroga dla studentek. Prof. dr. Laskowski z Genewy podał w „Gazecie Radomskiej“ kilka pouczających szczegółów o studentkach-polkach, kształczących się w uniwersytecie genewskim. Od pewnego czasu szlachetny entuzjazm do nauki ogarnął sporą liczbę młodych, kończących wychowanie dziewcząt, które spieszą do uniwersytetów zagranicznych. Czeka ich tam wszakże bolesne rozczarowanie. Prof. Laskowski, w ciągu lat 17 mieszkając w Genewie, naliczył ze sto pelek, które przybyły w celach zdobycia wiedzy do tego miasta i gorzko opłaciły swój zapał. Jedne z nich, dla braku środków i nadmiernej pracy, zeszły przedwcześnie do grobu; inne, z powodu choroby i niedostatku, przezwać musiały zajęcia. Z całej tej poważnej liczby dwie tylko zdołały ukończyć studya naukowe na fakultecie przyrodniczym, żadna zaś z polek nie otrzymała dyplomu lekarskiego. Sześcioletni kurs nauk, wymagający usilnej pracy, oraz wysoka opłata za naukę i zajęcia w laboratoryum, tłómaczą już poniekąd ujemny skutek usiłowań. Zdaniem dr. Laskowskiego, panna, nie posiadająca znacznych środków oraz dobrego zdrowia, nie powinna puszczać się na tak ryzykowne przedsięwzięcie.

Samobójstwo. W m. Kalaraszu (Bezarabia), zastrzelił się uczeń IV kl. gimnazyum kiszyniewskiego, Bazyli Sienkiewicz, lat 14. Zmarły był synem notaryusza i jak się okazało, zakochał się w nieznajomej sobie pannie. Kartka, pozostawiona przez niego zawierała te słowa: „Nie winście nikogo, rozwiązanie na lewej ręce. W istocie na lewej ręce samobójcy znaleziono wypalone lapisem imię przedmiotu jego uczuć serdecznych.

Kobiety-lekarze w Rosyi. Utworzenie lekarskiego instytutu dla kobiet wchodzi znowu, jak donoszą gazety, na porządek dzienny. Zamierzonem jest utworzenie specyalnej rady, która ostatecznie rozstrzygnie tę kwestyę; zajęcia rady rozpoczną się w jesieni.

Jak w praktyce zachowują się władze wobec lekarek, dowodzi wypadek świeży, że dr. A. S. Bogolubskiej, b. studentce wszechnicy berneńskiej, dozwolono na praktykę lekarską w granicach guberni tomskiej jedynie z powodu usług, oddanych przez nią podczas zarazy cholerycznej w Tomsku.

Strejki wiedeńskie. Strejk robotnic apretury we Wiedniu został d. 17. b. m. ukończony. Inspektor przemysłowy Kulka, zwołał do sali muzeum przemysłowego konferencyę ugodową, w której wzięli udział reprezentanci fabryk Hellera, Mayera, Gumpinera i Bühlera, a zarazem 9 robotnic. Po dyskusyi stanęła następująca ugoda: 1) 10 godzinny dzień roboczy tj. od 7 rano do 12 godz. w południe i od 1 do w pół do 7 wieczór. 2) W święta wyjątkowo może trwać robota od 7 rano do 12 w południe, za co zapłata ma wynosić $^3/_4$ zapłaty dziennej co równa się 50% podwyższonej płacy. 3) Zamiast żądanego podwyższenia płacy o 10% ma wynosić płaca tygodniowa 4 zł. którą ma otrzymać każda robotnica po 4 tygodniowej praktyce. 4) Praca po za przepisany dzień roboczy ma być płaconą o 50% wyżej niż praca normalna. 5) Z komitetu robotnic, kierującego strejkiem, jakoteż wogóle z robotnic biorących udział w strejku, żadna w ciągu najbliższych 6 miesięcy nie może być wydaloną. 6) Firma Hellera zobowiązuje się przyjąć napowrót wydaloną za agitacye mujowe robotnicę nazwiskiem Ryba. Robotnice podziękowały następnie inspektorowi za przeprowadzenie porozumienia.

Natomiast strejkujący stolarze odbyli nader burzliwe zgromadzenie. Wybrano deputacyę do inspektora przemysłowego Kulki, aby interweniował między majstrami a robotnikami.

Trzęsienie ziemi nawidziło wczoraj Hiszpanię i Grecyę. W mieście Cuevas w prowincyi Almeryi było ono podłużnem, w Atenach zaś wirowate. W tem ostatniem mieście nastąpiły dwa wstrząśnienia jedno po drugiem i to dość gwałtowne, ale w obu wypadkach oprócz strat materyalnych i to tnieznacznych ofiar w ludziach nie było.

W Vaerdalu w Norwegii osunęła się znowu ziemia i spowodowała ogromną katastrofę — 114 ludzi zostało zabitych a 44 ranionych.

Most kolejowy, znajdujący się w pobliżu stacyi Tralec w Irlandyi, załamał się w chwili, gdy jechał po nim pociąg z bydłem. Do pociągu tego przyczepione były także dwa wagony osobowe. Lokomotywa i przednie wagony wpadły do rzeki, tylna zaś część pociągu zatrzymała się nad brzegiem, wszelako mocno uszkodzona. Maszynista i obaj palacze zginęli, a jedenastu podróżnych odniosło ciężkie rany.

Dla dopełnienia kroniki wczorajszego dnia nieszczęśliwego, doniosły wieczorne telegramy z Suezu, że pod Rasgaribem rozbił się brazylijski okręt wojenny.

Wczoraj umarł w Wiedniu były minister-prezydent austryacki Antoni v. Schmerling. Urodził się w r. 1805 we Wiedniu, gdzie też ukończył studya akademickie i w r. 1829 wstąpił do sądu. W r. 1846 został radcą apelacyjnym. Od r. 1848 jako austryacki mąż zaufania, brał udział w naradach we Frankfurcie nad projektem do konstytucyi Niemiec i w ostatnich tygodniach prezydował na sejmie. Od 15 lipca do 25 grudnia tegoż roku był ministrem państwa i odznaczył się szybkiem uśmierzeniem rozruchów wrześniowych. W kwietniu r. 1849 powrócił do Wiednia, gdzie od lipca 1849 do stycznia 1851 był ministrem sprawiedliwości. Od października 1860 do 1865 był ministrem stanu i miał poleconem przeistoczenie Anstryi w państwo konstytucyjne. Ustąpił miejsca gabinetowi Belcredi'ego. — W r. 1867 mianowany członkiem Izby panów. Schmerling działał zawsze jako germanizator i jeden z przewódców stronnictwa centralistycznego, wrogiego innym narodowościom, w pierwszej linii słowiańskim. Rządy schmerlingowskie stały się u nas przysłowiowe.

OFIARY.

WPan *W. F. z O.* złożył złr. 1 dla biednych. Daliśmy za pokwitowaniem wedle uznania administracyi.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek 25. b. m. zwykłe zebranie tygodniowe, na porządku dziennym „Wiec katolicki w Krakowie“.

Walne zgromadzenie członków „Koła Pań“ towarzystwa „Szkoły ludowej“ we Lwowie odbędzie się 28. bm. o 3 po południu w sali ratuszowej. Wstęp tylko za zaproszeniami. Jeśliby kto nie otrzymał zaproszenia, raczy się po nie zgłosić w piątek od 4—6 popoł. w kancelaryi posła Szczepanowskiego ul. Jagiellońska l. 7 I. p.

Zmarli.

Dobrowolska Rozalia z Brudziozów, żona redaktora „Dziennika pozn.“ w Radziejowie (Król. polskie).

Baranowski Emil, aptekarz-jubilat, w Przemyślanach.

Kummer Ernest Edward prof., jeden z koryfeuszów nowoczesnej matematyki, w Berlinie.

Zigliara Tomasz ks., kardynał, zakonu OO. Dominikanów. 10. bm. w Rzymie w 60 r. ż. Odznaczał się niepospolitemi zdolnościami, a na ostatnim konsystorzu otrzymał godność biskupa przedmiejskiego tuskulańskiego. Jako uczony zasłynął pracami na polu dziejopisarstwa filizofii scholastycznej.

Wierzbowski Antoni, właśc. Dołmatowszczyzny (pow. nowogrodzki), b. prezes sądu powiatowego, 16. bm. w 98 r. ż.

Glezmer Piotr, b. sędzia pokoju i właśc. Turska (p. sandomierski), 8. bm. w Petersburgu w 77 r. ż.

Rutkowski Zdzisław, nauczyciel szkół rządowy, w 31. r. ż. w Warszawie.

Scherr-Thoss hr., członek pruskiej izby panów i senior prowincyi śląskiej, w Wiesbadenie.

Galicyn Mikołaj ks., b. redaktor „Warsz. Dniewnika“, przeżywszy lat 56, 12. bm. w Petersburgu. Zmarły w r. 1860 wstąpił do służby rządowej jako sędzia śledczy, w 1871 przeniesiony do kancelaryi dla spraw Królestwa Polskiego, a w r. 1879 dostał posadę redaktora „Warszawskiego Dniewnika“, którą opuścił w r. 1883 otrzymawszy zaproszenie do udziału w pracach komisyi hr. Pahlena, zajmującej się kwestyą żydowską. W r. 1890 był mianowany członkiem zarządu włościańskiego banku ziemskiego i urząd ten zajmował do śmierci.

Moleschott Jakub, słynny fizyolog, od r. 1878 profesor wszechnicy rzymskiej, w Rzymie 20. bm. w 71 r. ż. Z urodzenia Holender, był zrazu lekarzem w Utrechcie, dopiero w r. 1847 został docentem fizyologii, antropologii i anatomii w Hajdelbergu. Najpłodniejszy to był okres jego życia pod względem wyników naukowych. Wtedy powstały dzieła, jak: Fizyolog a środków żywności, fizyologia zmiany materyi i tp. W r. 1854 upomniany przez rząd z powodu swego materyalistycznego kierunku, przeniósł się 1856 r. do Zurychu, gdzie wykładał do 1861, potem do 1878 był profesorem w Turynie, wreszcie w Rzymie, zaszczycony godnością senatora. Umarł na dyzenteryę.

Nowacki Andrzej, nadinspektor podatkowy i radny m. Jarosławia 21. bm. w 44 r. ż.

Sztuki piękne.

Teatr.

Ostatnie trzy przedstawienia opery tj. czwartkowe „Faworyty“, niedzielne „Strasznego dworu“ i wczorajsze „Pajaców“ świadczą o szczególnem zamiłowaniu naszej publiczności do śpiewu, jakie dzięki świetnemu sezonowi tegorocznej opery — dodam nawiasem, idąc za zdaniem jednego znawcy — jednemu z najlepszych od czasu istnienia opery polskiej we Lwowie, zapanowało pośród niej. Udałe niezwykle debiuty panny Kruszelnickiej i p. Górskiego w pierwszej z oper rzeczonych, a świetne, jak zawsze, występy p. Myszugi, tudzież szczęśliwy pomysł oddania partyi Neddy pani Kasprowiczowej, ściągnęły licznych słuchaczy, bo teatr był pełny dosłownie. Gdyby tak jeszcze p. Boguckiego udało się zastąpić w „Pajacach“ barytonem prawdziwym, lub choćby tenorem — bo i tak wykonaną partyę Silwia miałem sposobność słyszeć — byle czysto śpiewającym, byłoby wykonanie „Pajaców“ u nas idealnie dobrem.

Nr. 20.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz pierwszy „Podróż na wschód“, komed. w 3 aktach Blumenthal'a i Kadelberg'a w tłumaczeniu Sachorowskiego; jutro we czwartek po raz przedostatni przedstawienie składane i „Pajace“ opera w 2 aktach Leoncavalli. Przedostatni występ pp.: Aleksandra Myszngi i Rudolfa Bernhardta.

* **Występ gościnny** artysty teatru hr. Skarbka p. Knake-Zawadzkiego na scenie teatrn rozmaitości powiódł się bardzo szczęśliwie. Artysta nasz wystąpił w Warszawie dwa razy: w „Urielu Acoście“ Gutzkowa i „Miodzie Kasztelańskim“ Kraszewskiego. Tak jednym jak i drugim występem zadowolił p. Knake Zawadzki nawet wybredną krytykę warszawską, a dowodem tego np. zapewnienie Kazimierza Zalewskiego w *Kur. War.* iż p. Zawadzki grał rotmistrza Kaniowę z powodzeniem, które powinnoby go zachęcić do powtórnego w tej roli występu. Warszawskie zaś *Echo muzyczne* w długiej recenzyi charakteryzuje grę p. Zawadzkiego jako skończoną w „Miodzie Kasztelańskim, wogóle, zaś wyraża się o artyście jako o obdarzonym doskonałymi warunkami scenicznymi i wybitną inteligencyą dramatyczną. Jednem słowem p. Zawadzkiego nie powstydził się Lwów przed Warszawą.

* **Koncert Stojowskiego.** Czytamy w *Figarze*: „W sali Erarda święcił wielkie powodzenie młody pianista-kompozytor p. Stojowski. Jego wspaniała sonata, wykonana przez znakomitego skrzypka Władysława Górskiego, rozentuzyazmowała publiczność, która nie szczędziła dobrze zasłużonych oklasków“.

* **Trzecia opera Smetany** „Hubiczka„ („Pocałunek“) ujrzy światło kinkietów i to w operze wiedeńskiej w jesieni bież. roku.

* 13. **wieczorek** — liczba feralna, choć nie tym razem — urządziło Tow. „Echo“ w sobotę jako ostatni w b. sezonie, co chyba każdy, miłujący pieśń swojską, z takim zapałem uprawianą przez to towarzystwo niesubwencyonowane, ze smutkiem przyjął do wiadomości. Rzadko bowiem zdarzy się nam słyszeć tak dobrane utwory polskich mistrzów tonów, jak Elznera, chór myśliwych, „Darmozyada“ Moniuszki, „Morze“ Żeleńskiego, „Krakowiaka“ Maszyńskiego, lub Noskowskiego „Hej na dzika“. W dodatku członkowie „Echa“ uprawiają nietylko śpiew chórowy i solowy (że tylko przypomnimy piękny dwójśpiew pp. Sienkiewicza i Fontany z opery Brühla „Złoty krzyżyk“) ale i grę fortepianową (p. Noskowski), skrzypcową (p. Zembroń) i sceniczną (dyalog humorystyczny pp. Bojarskich). Tak więc „Echo“ własnemi siłami stoi w całem tego słowa znaczeniu w słowie... śpiewie raczej i czynie, bo subwencyi nie pobiera od kraju, choć nie prodnkuje się na russkich wieczorkach w Narodnym Domie.

Literatura.

* **Kościuszko**, miesięcznik wydawany w Krakowie, w zeszycie majowym zawiera Sto lat temu (Wspomnienie). — Głosy za Kościuszką na Sejmie Czteroletnim (Sprostowanie błędnych twierdzeń biografów); urywek z nie wydanej jeszcze pracy historycznej (Dokończenie). — Pamiątki po Kościuszce. — Drobne zapiski. — Bibliografia do dziejów i życia Kościuszki przez E. Callier'a c. d.

* **Macierz polska.** Ze sprawozdania sekretarza tej instytucyi p. Władysława Bełzy, odczytanego na ostatniem walnem zgromadzeniu, dowiadujemy się, iż „Macierz“ wydała w roku ubiegłym 7 publikacyj: 1) „Pamiętniki Paska,“ w opracowaniu dr. Czermaka: 2) „Dziwy świata,“ przez Juliusza Starkla; 3) „Odkrycie Ameryki,“ przez dr. Ludwika Finkla; 4) „Kalendarz na r. 1892;“ 5) „Książeczkę o Kraszewskim;“ 6) „O hetmanie Żółkiewskim“ i 7) „Pana Tadeusza,“ w najtańszem z istniejących dotychczas wydaniu, bo w cenie 10 ct. za egzemplarz. „Macierz“ puściła dotąd w obiegu 45.000 egzemplarzy tego arcydzieła. Książeczek „Macierzy“ rozeszło się między ludem w roku zeszłym 31.877. Pisemka, subwencyonowane przez „Macierz“ *Niedziela* i *Gospodarz wiejski*, miały razem 1800 prenumatorów. Fundusz żelazny „Macierzy polskiej“ wynosi 36,774 złr. 92 ct., a ze sprzedaży wydawnictw wpłynęło ogółem 2.857 złr. 77 ct.

* **„Wiek młody“** przynosi w ostatnim (10) numerze z d. 15. bm., miłą i pożądaną wiadomość, że Rada szkolna okręgowa zaabonowała to pismo dla wszystkich szkół z okręgu lwowskiego. Donosząc o tem redakcya wyraża przypuszczenie, że wiadomość ta nie będzie obojętną dla przyjaciół *Wieku młodego* — my zaś śledzący rozwój tego pisma od samego początku, możemy pogratulować redakcyi tego nowego dowodu uznania, którym się szczerze cieszymy. Na urozmaiconą treść tego numeru składa się: Wiejskie pachole, powieść historyczna z czasów króla Stefana przez J. M. — Bajka czy prawda? — Zagadka przez Z. M. (do nagrody). — Dlaczego osika drży, legenda majowa przez Igra. — Wielkie cele, powieść dla młodzieży, przez Nagodę. — List z Rzymu, przez dr. S. — Mięsożerne roślinki, przez Edmunda Libańskiego i działy łamigłówek i zagadek. W stałym dodatku dla młodszej dziatwy znajdujemy: Dobre dzieci, przez ciocię Ellę. — Opowiadania białej babci, przez Zofię Rudnicką. — Cyrk Loli i Jasia, przez K. N. — Salka, powiastka przez Annę Załęską. — Maciuś o Kolumbie, przez Franciszka Marca. — Kwadrat magiczny. Dodajmy do tego kilka rycin i ładną winietkę pana Zakliki, a będziemy mieli całość ostatniego numeru tego pisma, ze wszech miar zasługującego na wysokie uznanie.

Ostatnie wiadomości.

Spowodowany prośbą ministra skarbu Steinbacha, polecił usilnie minister handlu Bacquehem zarządom kolei austryackich, aby w interesie skarbu państwowego bacznie patrzyli na to, iżby pośrednicy kupowali naftę dla celów kolejowych jedynie w austryackich rafineryach.

Jak z Wiednia donoszą, w sprawie niepokojów studenckich wydane będzie niebawem rozporządzenie ministra wojny, na mocy którego wolno będzie oficerom rezerwowym należeć do tych stowarzyszeń studenckich, które nie żywią tendencyj antiaustryackich. Rozporządzenie w tem brzmieniu skierowane jest przeciw związkom narodowo niemieckim.

Studenci inszpruccy uczęszczają już na wykłady.

Mamy już dokładny opis odsłonięcia pomnika howedów w Budzinie. Mowcy unikali wszystkiego, coby drażnić mogło, z uwielbieniem podnosili zasługi króla Franciszka Józefa, uczczono też pamięć austryackich obrońców fortecy budzińskiej. Rząd węgierski nie wysłał żadnego reprezentanta. Nie udał się pierwotny program, aby także na pomniku Hentzego złożyć wieniec jako symbol pojednania, w którym to razie rząd i wojsko byłyby wzięły udział w uroczystości. Zdarzył się jednak wypadek, o którym dopiero dzisiejsze telegramy donoszą — mianowicie deputowany Asboth złożył na pomniku Hentzego wieniec z napisem: „Pamięci Hentzego syn owego jenerała Jana Asbotha, który kierował bombardowaniem Budzina“. Wypadek ten wielkie wywołał wrażenie.

Według *Kreuzztg.* wielki książę Włodzimierz wracając z Włoch, ominął, wbrew pierwotnej intencyi, Austryę z powodu, że austryacko-rosyjskie stosunki w ostatnim czasie doznały pewnego oziębienia. Jest to doniesienie dość podejrzane.

Pojawiła się już odezwa wyborcza centrum niemieckiego. Odezwa oświadcza się przeciw przedłożeniu wojskowemu.

National-Ztg. ogłasza list „starego parlamentarzysty“, który rzuca nowe hasło wyborcze: „Pojednanie cesarza z Bismarkiem. Cały naród — twierdzi autor — domaga się tego pojednania, które podziałałoby, jak zbawienie. Wybory wypadłyby na korzyść przedłożenia wojskowego.“

Ponieważ opozycya straszy lud zaprowadzeniem monopolów, zapewnia urzędowy *Reichsanzeiger*, że zwiększone wydatki, wynikłe z przyjęcia nowej ustawy wojskowej, pokryłby rząd przez opodatkowanie artykułów zbytkownych, a nie przez podniesienie podatku od tytoniu lub przez zaprowadzenie monopolu wódczanego.

Sesya parlamentu rumuńskiego, która się miała zakończyć dzisiaj, przedłużona została w celu załatwienia kilku naglących i ważnych projektów.

Deputowani francuscy, Basly i Lemdin, którzy przybyli do Brukseli na międzynarodowy kongres robotników górniczych, otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia granic Belgii, a to jeszcze przed północą.

Kongres uchwalił wezwać wszystkie rządy, aby po upływie naznaczonego terminu, zaprowadziły ośm godzin pracy dziennej, w przeciwnym razie nastąpi równocześnie zmowa robotników we wszystkich krajach.

Pomimo, że włoska Izba posłów ogromną większością przyjęła budżet spraw zagranicznych, dając tem niejako wotum ufności rządowi, przesilenie gabinetowe ciągle jeszcze niezałatwione. Słychać, że Giolitti na żaden sposób nie chce podjąć się utworzenia nowego gabinetu.

Mylnem było doniesienie, jakoby irredentysta Imbriani został w Sora wybrany do Izby posłów. Ani Imbriani, ani Lefèbvre nie otrzymali potrzebnej ilości głosów, okazała się zatem konieczność wyboru ściślejszego.

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 24. maja. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetowem obradowano nad ostatniemi zajściami w sejmie czeskim, a między innemi nad kwestyą jurydyczną, ażali czynne wykroczenia posłów należy uważać za podpadające pod ochronę nietykalności poselskiej, lub czyli można je podporządkować pod §. 76 kodeksu karnego. Jak uchwaliła większość ministrów, niewiadomo. (Na ostatniem posiedzeniu młodoczescy wypierali stenografów, zabierali im i łamali ołówki, sprawozdawcy porwali akta itp.).

Wiedeń d. 24. maja. Delegat. rumuński do rokowań handlowych Papinimu, musiał nagle zpowodó w familijnych wyjechać do Bukaresztu i dlatego rokowania są przerwane. Sądzą jednakowoż, że w czerwcu będą zakończone, i że przyjdzie do skutku tylko traktat na podstawie najwyższej faworyzacyi (tj. oba państwa przyznają jedno drugiemu te ustępstwa, które innym państwom przyznają). Nowy traktat handlowy będzie w jesieni parlamentom przedłożony.

Praga d. 24. maja. Policya zabroniła zapowiedzianego na dziś zgromadzenia wyborców na Starem Mieście, na którem przemawiać mieli posłowie młodoczescy Podlipny i Waszaty, a to ze względu na położenie polityczne.

Praga d. 24. maja. Tutejsze dzienniki twierdzą jednomyślnie, że rząd zwoła sejm czeski na sesyę w jesieni, ażeby otrzymać opinię w sprawie odgraniczenia obwodów, tudzież aby dowieść, że gwałt, popełniony przez posłów młodoczeskich, nie osiągnął żadnego faktycznego skutku.

Berlin dnia 24. maja. *Post* donosi: Jak się dowiadujemy, nakazał cesarz w obrębie pruskiej administracyi wojskowej, aby te ćwiczenia wojskowych urlopowanych, któreby w okresie wyborczym były przypadły, ze względu, że wnet potem żniwa przypadają, całkiem zaniechane zostały.

Berlin dnia 2. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby cesarz Wilhelm, w charakterze najwyższego wodza armii niemieckiej, zamierzał przed samemi wyborami do parlamentu zaapelować w osobnym manifeście do narodu niemieckiego.

Belfast dnia 24. maja. Salisbury przybył tu wczoraj i został entuzyastycznie przyjęty. Ulice miasta dekorowano.

Londyn d. 24. maja. *Times* donosi że arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wracając z podróży naokoło świata, wstąpi do Anglii, aby podziękować królowej za przyjęcie, jakie mu zgotowano w Indyach i na Ceylonie.

Paryż d. 24. maja. Minister spraw zagranicznych Develle, bawiąc w Tuluzie, oświadczył konzulowi hiszpańskiemu, który przybył go powitać, że Francya pragnie z wszystkiemi państwami w dobrych pozostawać stosunkach.

Arton został zaocznie, za sprzeniewierzenia skazany na 20 lat do ciężkich robót, a za przekupywanie byłego deputowanego Sans-Leroy na pozbawienie praw honorowych przez 5 lat i na grzywnę w sumie 400.000 fr. Godnem uwagi jest, że Sans-Leroy został w procesie panamskim uwolniony.

Dział ekonomiczny.

— **Rewizya trasy** kolei lokalnej Szeparowce-Delatyn, którą zamierza budować konsorcyum złożone z dra Szczepana Grudzińskiego, br. Romaszkana, S. hr. Mieroszewskiego i Szcz. Zakrzewskiego, odbędzie się 5 czerwca b. r, w starostwie kołomyj. 6 zaś t. m. w Delatynie.

— **Warszawa** d. 24. maja. Stan zasiewów w Królestwie polepszył się znacznie skutkiem ostatnich deszczów.

— **Bern** d. 24. maja. Na wczorajszem zebraniu delegatów szwajcarskich stowarzyszeń robotniczych uchwalono wobec klęsk rolnictwa, spowodowanych posuchą i przymrozkami, wystawę rolniczą, która się przy subwencyi rządu centralnego i kantonów w jesieni odbyć się miała, odłożyć do r. 1895.

— **Paryż** d. 24. maja. Obliczono, że posucha tegoroczna wyrządziła rolnikom francuskim miliard franków szkody. Nadto w kilku okolicach Francyi południowej grad zniszczył zasiewy i winnice.

Uznanie przemysłu krajowego. Z zadowoleniem czytamy uznanie wyrażone sandeckim wyrobom masarskim p. St. Gergula przez budapeszteński *Gewerbe Journal* z d. 2. bm. Gazeta ta podnosi rzeczone wyroby jako doskonałe w swoim rodzaju i poświęca im obszerny fachowy artykuł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassska po 200 zł. w. a. 256·00 do 259·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101.80, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 40% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 97 — do 97·70, 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101·30, 4% los. w 56 latach 97.00 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 30 do 98 00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103.— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·50 do —.—, 4% 96·00 do —.—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.— Losy miasta Stanisławowa 36 — do 39.—.

Valuty: Dukat cesarski 5.75 do 5.85. Napoleondor 9.75 do 9.85. Półimperyał rosyjski 9.90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.28 do 1.31. Kupon rosyjski papierowy 1.28·00 do 1.29·00 100 marek niemieckich 60·15 do 60·60.

Wiedeń 24. maja. Kredyty 333.— węg. kredyty 387·75: anglosy 150·25: laenderbanki 252·60: sztaebany 306.—: lombardy 97·75: elbethale 234·75: tytoniowe 183.—: alpiny 52·90: renta majowa 97·50: węg. złota 115.—: węg. koronowa 94·25: austr. koronowa —.—: losy tureckie —.—; uniony 49·90.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 24. maja. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.75 do 9.20. Żyto gotowe 6.60 do 6.90 Owies obroczny 6.— do 6.90. Jęczmień 4.90 do 5·50. Rzepak —.— do —.— Groch 5.50 do 8.—. Wyka 5.— do 5·50. Bobik 5·25 do 5·75. Hreczka 7.50 do 8·50. Kukurudza stara 5·50 do 5.90, nowa 0·00 do 0·00.

Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 14.——14. 0.

Wskutek słabych dowozów tendencya zwyżkowa stała co do wszystkich produktów.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23. maja.

Usposobienie dzisiejszego targu było niezdecydowane. Ze względu na słabsze notowania za granicą, młynarze sądzili, że będą mogli po cenach zniżonych zaopatrzyć swe potrzeby, tymczasem sprzedający żadnej, albo tylko małą okazywali skłonność do ustępstw. W tych warunkach oczywiście do większych obrotów przyjść nie mogło, a drobne partye jakie znalazły odbiorców, sprzedawano po cenach mało co zniżonych, gdyż wobec małych zapasów, obawa znaczniejszej zniżki nie zdaje się prawdopodobną. W każdym razie wskutek deszczów jakie spadły na większych przestrzeniach, stan zasiewów polepszył się i zdaje się, że tendencya zwyżkowa dosięgła już ostatecznych granic, a dalszy rozwój cen w obecnej kampanii zależeć będzie od stosunku podaży do potrzeb miejscowej konsumcyi.

Płacono pszenicę białą 9.— do 9·40 czerwoną 9·25 do 9·85, żółtą 9·10 do 9·75: żyto 7·50 do 7·95 złr.; jęczmień browarny 6.50 do 6·75 złr., na kasze 6·10 do 6·30 złr.; owies 6·80 do 7·25 złr.; rzepak 13·75 do 14·25 złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. maja.

Hotel Imperial. M. hr. Reyowa z Psar, S. hr. Rey z Chodorowa, M. Łubieńska z Krakowca, F. Bartmański ze Spasa, S. Wybranowski z Kimirza, K. Suchodolski ze Sosnowa, J. Kochanowski z Krakowa, A. John z Krakowa, dr. J. Schütz z Przemyśla, J. Zeitleben ze Schodnicy, J. Hilberg z Czerniowiec.

Hotel Europejski. A. Tarnowska z Będziemyśla, R. Ujejski z Pawłowa, Z. Rudnicki z Rawy ruskiej, J. Nestorowicz z Przemyśla, A. Hirner z Wiednia, J. Adler z Wiednia, M. L. Hofmann z Pragi, S. L. M. Ziliez z Częstowic.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu zaczęło się wypogadzać, dziś pochmurno, przed południem padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769 mm.

Prognoza na dobę dnia 25. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, — co do siły mierny (3).

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmaiejszy się do 70%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 25. maja. św. Urbana pap. — św. Hłyheryi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziele prof. Langa we Wiedniu

mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro.

Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach profesorów Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Kaposiego **w Wiedniu**, — mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 16 (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).

648 Ordynuje od 11—12 i od 3—5

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1893

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kurver		Osobowy				
Krakowa	2·59	10·40	5·25	11·10	7·35	—	
Podwołocz.	3·19	—	11·10	10·15			
Czerniowiec	6·35	—	10·55	3 30	10·55		
Stryja	—	—	0·25	7·20	3·40	8·02	
Bełzca	—	—	9·56	7·20	—	—	

Przychodzą z

Krakowa	3·07	6·00	6·35	9·40	9·35	—
Podwołocz.	2·47	—	6·20	9·45	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·10	7·58	1·50	
Stryja	—	—	1·07	9·05	9·51	2·37
Bełzca	—	—	8·15	5·25	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po centcie od wyrazu.
Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

DRUT KOLCZASTY do ogrodzeń po złr. 5·— za 100 metrów, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

URZĘDNIK z pensyą 1000 złr., prawem awansu, emerytury, pragnąłby pojąć za żonę pannę lub bezdzietną wdowę, w wieku od 22 do 28 lat, z wianem, którego procent odpowiadałby w przybliżeniu jego pensyi. Listy będą odbierane od 1. czerwca pod adresem: „Urzędnik 1000“, w Administracyi *Gazety Narodowej*. 560

Poszukuję
majątek ziemski
od 20.000 do 100.000.
Zgłoszenia: 4521
D. K. Doboszyński, Halicka 21.

BULION
wyrobu 4456
Kazimiery Matczyńskiej
odznaczony wielkim medalem brazowym na wystawie w Krakowie 1891.
Nr. 00 z truflami . . kilo złr. 7·50
Nr. 1 z zwierzyny i drobiu „ 6·50
Nr. 2 doskonały . . . „ 8·50
Dla chorych bulion z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecony po 10 złr. kilo.

Ekstrakt mięsny
na sposób Liebiga
słoiki po 70 ct.
Szparagi
5 kilo z opakowaniem
złr. 2·50.
Sprzedaje **Zarząd dworu Łapszyn** poczta **Brzeżany.**

4384
Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.
1 flak. ekstraktu orzechow. zł. 3·—
½ „ „ „ „ 1·50
1 słoik pomady orzechowej „ 2·—
½ „ „ „ „ 1·—
1 flakon olejku orzechowego „ 2.—
½ „ „ „ „ 1·—
We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., i w składzie materyałów **Al. Hübnera.**

KARTY
do grania
z fabryki Piatnika
whistowe, preferansowe, tarokowe, niemieckie i dziecinne
poleca 4592
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Lodownie pokojowe od złr. 25, podwójne od złr. 36, znakomitego wyrobu zagranicznego. — **Maszynki** amerykańskie do robienia lodów, niezrównane, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, automatyczne na 6 i 12 porcyj po złr. 4·50 i 6. **Puszki** cynowe na lody na litr. 1, 1½, 2 po złr. 6, 8 i 9·50. **Żelazka** kute do andrutów po złr. 5. **Formy** na lody w wielkim wyborze. **Sita włosiane** poczwórne po złr. 1 do 1·60
poleca 3626
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Zastępstwo.
Wielki zakład artystyczny, wykonujący
chromolitografie
potrzebuje dla Lwowa obrotnego, dobrze się prezentującego agenta. Panowie, dobrze z tym fachem obeznani, mają pierwszeństwo. Korespondencya po niemiecku. Oferty z referencyami adresować: **„Solid 828. Rudolf Mosse, Praga“.** 4519

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4148
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Bardzo dużo pieniędzy
można teraz szybko zarobić 4518
na pewnej spekulacyi giełdowo-zbożowej.
Zlecenia przyjmujemy bez pokrycia, jednakowoż wyłącznie tylko od osób dobrze sytuowanych i odpowiedzialnych, jakoteż znanych firm, właścicieli dóbr, nieruchomości itp. List wprost z pełnem imieniem i nazwiskiem, należy adresować: **„Korn & Weizen“, M. Dukes, Wien I/1.** Poszukujemy sumiennych agentów.

Zakład wodoleczniczy w Ischl
(Kaltenbach)
W najpiękniejszem położeniu, nowo rozszerzony i przebudowany. Największy komfort. Niskie ceny. **Mięsienie. Szwedzka gimnastyka lecznicza. Kuracya dyetetyczna i klimatyczna. Kąpiele elektryczne i borowinowe.** 4393
Bliższych objaśnień udzielają najchętniej właściciel lub kierujący lekarz zakładu:
Dr. Alfred Winternitz. Dr. Henryk Hertzka.

Kto gani ten kupuje!

Kto gani ten kupuje

Przekonania tego nabyła lwowska P. T. Publiczność o wyrobach fabryki obuwia w Mödlingu — a wszyscy ci, którzy wyroby tej fabryki łżyli, kupiwszy je, przekonali się o nader dobrem wykonaniu towaru.

I obecnie zapraszam Szan. Publiczność, by przekonanie swoje ustaliła, zakupując trwale wykonane obuwie męskie, damskie i dziecinne po nader tanich, na podeszwie wyciśniętych, cenach.

Dalej sprzedaję towar wybrakowany — jednak dobrze i trwale wykonany po bardzo zniżonych — niższe jak fabryczne — cenach.

ALFRED FRÄNKEL
właściciel mödlingskiej fabryki obuwia.
Główny skład we Lwowie
ulica Hetmańska l. 12. 4465

Złoto własnego wyrobu
urzędownie cechowane, tak nowe, jakoteż „ocasion“ w wielkim wyborze
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 17.

Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz wszelkie wyroby stolarskie
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** itd.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 4410
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Dyrekcja.

W sali Towarzystwa „Frohsinn“.
W środę dnia 24. maja 1893 r.
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
SEANS STARTLING PHENOMENA
znany we wszystkich częściach świata prestidigitator i iluzyonista
CHEVALIER THORN
z dziedziny nieogadnionych tajemnic. 4518
WIECZÓR W KRAINIE ZŁUDZEŃ
największy tryumf iluzyi, po raz pierwszy we Lwowie
„Aerolitha“, czyli tajemnica wędrowniczki powietrznej.
Codzień wie zór przedstawienie. W środę, sobotę i niedzielę popołudniowe przedstawienie po zniżonych cenach. Początek popołudniowego przedstawienia o godz. 3 po południu, wieczornego o godz. 7½ wieczór. Bliższe szczegóły w afiszach.

Zakład wodoleczniczy Dr. Wen. Piaseckiego w Zakopanem.
Urocze ustronie wśród lasów świerkowych, przeciętych drogą krajową i górską rzeką Bystrą z cudnym widokiem na pasmo Tatr. Kuchnia wyborna w własnym zarządzie. Pokoje i łazienki z kompletnem urządzeniem. Środki lecznicze, hydroterapia, kąpiele parowe i słoneczne systemu Riklego, gimnastyka lecznicza z mięsieniem i ortopedyą, elektroterapia i hipnoza. Rozległy własny park spacerowy z osobnym oddziałem do przechadzek boso po rosie. W czytelni dobór gazet, bilard i fortepian do użytku gości. Ceny bardzo umiarkowane. Prospekty na żądanie rozsyła Zarząd. 4492

Lokomobile
o sile 4 do 15 HP, używane ale w dobrym stanie,
8-konna młocarnia parowa
z fabryki Clayton & Shuttleworth, również używano lecz w dobrym stanie, z podwójnym przyrządem do czyszczenia i sortownikiem, do nabycia u **H. FISCHER, Wien, Favoriten, Simmeringerstrasse 150.** 4517

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza słaba żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

W Niedzielę dnia 4. czerwca 1893 o godz. 2 po południu
odbędzie się w Lubaczowie
OGÓLNE ZGROMADZENIE
członków
Towarzystwa Zaliczkowego katolickiego
w Lubaczowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1892.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1892.
3. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie udzielenia Dyrekcyi remuneracyi na rok 1893.
4. Wybór 12 członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków. 4520

Nowy poprawny patentowany
Motor naftowy
działający zwykłą naftą do lamp używaną, bezzawodnie, silnie i dobrze. Siła od 1 do 10 koni. Najtańsze ceny. 4318
Józef Friedlaender,
Wien, 2. Bezirk, Am Tabor Nr. 13.

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY
Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe 4478
skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych. Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziennych, borowinowe, tuszowe, basenowe, rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye. Mleko, żętyca, kefir. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki lekarz zakładu, prof. Dr. Łukasiewicz, Dr. Kazimierz Kaden, Dr. Rościszewski (operator). — Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty. Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Pora lecznicza od 20. maja do końca września. W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancyą.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

„MARJÓWKA“
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie z kładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer właściciel. 4483 **Dr. Stanisław Dekański** lekarz kierujący.

„STANY“
czasopismo społeczne i literackie
rozpoczęło z dniem 1. kwietnia b. r. drugi kwartał swojego istnienia.
W walce przeciw tronom i ołtarzom, rozszerzył międzynarodowy socyalizm rozkładową swą działalność i na nasz kraj wolny dawniej od zarazy. Cała żydziała część naszej prasy stoi w jego usługach i z całą zaciekłością obcych przybyszów, narodowe nasze depcąc ideały, bałamuci naszą młodzież i domowym naszym zagraża ogniskom.
Rzuconą społeczeństwu rękawicę, myśmy podjęli i walczymy w *Stanach* przeciw destrukcyjnej działalności czerwonego internacyonału. Sądzimy, że od walki, która o losie naszym i całej naszej przyszłości zadecyduje, nikomu usunąć się nie wolno i zapraszamy wszystkich, dla kogo wyrazy **naród i wiara** nie pustym tylko są dźwiękiem, do jak najenergiczniejszego poparcia naszych usiłowań. Numera okazowe wysyłamy na żądanie gratis i franco. Prenumerata wynosi: 4391
rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.
Adres Redakcyi i Administracyi *Stanów*: **Lwów, Arsenalska 6.**

GANZ & CIE.
Towarzystwo akcyjne, lejarnia żelaza i fabryka machin
Budapeszt i Leobersdorf pod Wiedniem.
TURBINY 4450
zastosowane do potrzeb miejscowych, wykończone i zestawione doskonale, wyzyskujące dokładnie daną siłę wodną.
MŁYNY WALCOWE
ze stalowemi walcami, zwykłe i amerykańskie. Różnorodne **maszyny używane w młynarstwie. Urządzania całych młynów. Maszyny do łuszczenia.** Srotowniki, Młyny rozcieracze systemu Grusona, Młyny do grafitu lub kości. Walce, Stępy itp. **Zakładanie oświetleń elektryczoznych** ulepszonym systemem na odległość, przenoszenie siły elektrycznej, umożliwiające użytkować nawet daleko położoną siłę wodną.
Maszyny do fabrykacyi papieru i Celulozy.
Generalny zastępca: Paweł Engel, Wiedeń, IX/1. Wasagasse 31.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:
FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.
Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.
Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.
MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.
Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.
Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Wyborne nieklejone **TUTKI**
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 17.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.
W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki:
Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebani
i
Wykaz pobożnych fundacyj
po cenie 50 ct. za librę.
Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. za list przesyłkowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).